Nr. 210. Lwów — Wtorek dnia 15 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Nikodema | Mamasa M.
Jutro: św. Ludmili | Antyma

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 44
Zachód „ „ 6 m. 6

Długość dnia godzin 12 minut 22
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Cesarz we Lwowie.

Odświętnie przystrojony, podejmował wczoraj Lwów w murach swoich drogiego nam wszystkim gościa, Cesarza Franciszka Józefa, a przyjęcie, jakie Mu tu zgotowano, było jednym szeregiem serdecznych owacyi i świadczyło najwymowniej o czci i miłości jakie żywimy dla Niego.

Przyjazd Cesarza do Lwowa nastąpił o godz. 9 m, 26 rano. Na dworcu oczekiwali namiestnik i marszałek w otoczeniu licznych dygnitarzy, generalicya z komendantem placu, reprezentacya miasta i t. d., oraz licznie zgromadzona publiczność — wszystko w galowych uniformach, przeważały jednak bogate stroje polskie. Wszyscy ustawili się przed przygotowaną dla dostojnego gościa poczekalnią, przystrojoną kwiatami, draperyami i dywanami, z urządzonym nad drzwiami wchodowemi baldachimem ponsowym. Porządek utrzymywała na peronie służba kolejowa, asystencyę zaś wojskową pełniła kompania 15 pp. z muzyką i sztandarem.

Gdy pociąg dworski zajechał na peron, z piersi wszystkich wyrwał się grzmiący okrzyk: „Niech żyje!" Cesarz, przybrany w strój generalski, z odkrytą głową, stał u okna wagonu i dziękował uśmiechem i skinieniem głowy za te objawy czci i hołdu. Nareszcie pociąg stanął i w tejże chwili do drzwiczek wagonu, w którym znajdował się Cesarz, podszedł namiestnik i pierwszy powitał dostojnego gościa. Cesarz podał mu rękę i rozmawiał krótko, poczem witał z kolei marszałka i generalicyę — a następnie zwrócił się do prezydenta miasta i rzekł: „Cieszę się bardzo, że znów mogę Lwów odwiedzić, przykro mi jest atoli, że tym razem muszę ograniczyć moje odwiedziny na czas tak krótki".

Prezydent odpowiedział: „Wierna ludność Lwowa jest bardzo szczęśliwą, że chociaż przez tak krótki czas może widzieć W. C. Mość i dziękuje najpokorniej za tę łaskę".

Nastąpił odjazd do miasta ulicami przepełnionemi publicznością.

* * *

Po drodze wstąpił Cesarz do katedry św. Jura. Przed bramą wjazdową i na dziedzińcu cerkwi zgromadziły się wyłącznie bractwa, a to: św. Jura, św. Piotra, cerkwi wołoskiej, św. Pawła, oraz OO. Bazylianie. Była również rękodzielnicza „Zoria" i Stauropigia, oraz chór śpiewacki istniejący przy Towarzystwie „Sokił" (w strojach cywilnych). Na schodach, u wejścia do świątyni, oczekiwał x. Metropolita Szeptycki w towarzystwie biskupa przemyskiego, x. Czechowicza, mitratów xięży: Faciewicza, Bieleckiego, Turkiewicza, Wołoszyńskiego i członków wszystkich trzech kapituł gr. kat. z Galicyi. Dziedziniec zapełnili członkowie bractw płci obojga z chorągwiami. Gdy Monarcha wstępował na stopnie terasy, pierwszy jako gospodarz miasta, powitał go prezydent głębokim ukłonem. Następnie przemówił doń x. Metropolita. Cesarz odpowiedział krótko, dziękując za powitanie i wszedł razem z x. Metropolitą do świątyni pod baldachimem, który nieśli pp. Barwiński, Glidżuk, Szuchiewicz i x. Liskowacki. Chór „Sokiła" śpiewał hymn: „Sej deń". — W świątyni Monarcha zajął miejsce tronowe i stojąc, wysłuchał krótkiej „ektenii." Na chórze śpiewali wychowankowie bursy stauropigiańskiej, którzy przy wyjściu Cesarza z cerkwi zaintonowali hymn ludowy.

* * *

Wyszedłszy z cerkwi św. Jura, żegnany okrykami, wsiadł Cesarz do powozu z namiestnikiem i konie ruszyły dalej. Przez całą drogę, tłumy publiczności, które stały szpalerem wzdłuż ulic, witały entuzyastycznymi okrzykami Monarchę, który salutując dziękował za nie.

U portalu katedry oczekiwał Monarchę x. Arcybiskup Bilczewski w stroju pontyfikalnym w otoczeniu kapituły i duchowieństwa. Gdy Cesarz wszedł do nawy, x. Arcybiskup podał mu święconą wodę, poczem Cesarz, poprzedzany przez duchowieństwo, pod baldachimem, wszedł do presbiteryum, gdzie wstąpił na bogato dekorowany tron. Gdy szedł, ustawione szeregiem dziewczątka w bieli ze szkół miejskich sypały Monarsze pod nogi kwiaty. Baldachim nieśli przybrani we wspaniałe stroje polskie radni miejscy: Bieniecki, Ciechulski, Jasiński, Markiewicz, Mikuliński i Sklepiński.

Cichą Mszę św. odprawił x. Arcybiskup Bilczewski, w otoczeniu duchowieństwa. Cesarz do „Offertorium" słuchał Mszy św. stojąc, od „Offertorium" aż do Komunii św. ukląkł na klęczniku i ukrywszy twarz w dłoni modlił się gorąco. Xiądz kanonik Adam Sapieha podał Cesarzowi ewangelię i pacyfikał do pocałowania. Podczas Mszy św. na chórze śpiewał chór mięszany „Lutni". Po Mszy św. chór odśpiewał hymn ludowy, poczem Cesarz opuścił kościół i siadłszy z namiestnikiem do powozu, pojechał do gmachu namiestnictwa.

W katedrze, do której wstęp dozwolony był tylko za biletami, oprócz licznie zebranej publiczności byli zgromadzeni reprezentanci wszystkich władz rządowych i autonomicznych. Szpaler od wejścia, aż do wielkiego ołtarza tworzyła ochotnicza straż pożarna.

* * *

W chwili, gdy powóz wiozący Monarchę, zatrzymał się przed gmachem namiestnictwa, orkiestra weteranów wojskowych zagrała hymn ludowy, a oddział weteranów oddał honory wojskowe. Cesarz wysiadłszy z powozu przeszedł wzdłuż frontu ustawionego korpusu oficerskiego, poczem wszedł do pałacu, gdzie przed przyjęciem deputacyi złożył wizytę pani namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej.

* * *

Tymczasem ulicą Wałową poczęły zdążać do gmachu namiestnictwa pojazdy, wiozące dygnitarzy, posłów, oraz przedstawicieli szlachty, władz rządowych i autonomicznych, którzy ze wszystkich stron kraju pośpieszyli do Lwowa, aby złożyć hołd Monarsze. Tłumy publiczności zebrane przed namiestnictwem, przypatrywały się z zajęciem przybywającym gościom.

Pierwszych przyjął Cesarz dwóch konsulów: niemieckiego Hugona br. Spesshardta i rosyjskiego Konstantego Pustoszkina. Następnie stanęli przed Cesarzem posłowie sejmowi w liczbie 132, prowadzeni przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Gdy wszyscy weszli do sali audyencyonalnej, marszałek krajowy wygłosił imieniem deputacyi następującą mowę:

„Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz!

Zebrani tu Posłowie sejmowi wraz z Wydziałem krajowym Twojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem składają u stóp Twych hołd najgłębszej miłości, niezatartej wierności dla Ciebie Najjaśniejszy, Panie i Twej Dynastyi.

Uczuciom tym dawaliśmy zawsze wyraz słowem i czynem, a dziś, gdy Cię mamy szczęście widzieć wśród nas, pragnęlibyśmy dać wyraz, jeżeli być może jeszcze gorętszy tym uczuciom, którym my i nasi następcy po wszystkie czasy wierni pozostaną, i prosić Cię Najjaśniejszy Panie, byś w tych naszych uczuciach i na nich opartem naszem postępowaniu, raczył widzieć zawsze czynnik. na którym bezwzględnie polegać i opierać się możesz.

Pod berłem Twoim znaleźliśmy bezpieczną przystań dla naszego narodowego rozwoju i bytu, a im więcej cenimy wyniki naszej w tym kierunku pracy, tem głębiej w sercach i umysłach ludności utwierdza się przeświadczenie, że rozwój ten narodowy jest w stanie zapewnić nam tylko Monarchia silna swym wewnętrznym ładem, a potężna swoją siłą zewnętrzną.

Reprezentanci naszego kraju uczynią też wszystko co od nich może zależeć, aby usunąć lub złagodzić wszelkie przeszkody i trudności, które utrzymaniu i rozwinięciu potęgi Monarchii mogą stanąć w drodze.

(po rusku)

Z zupełną ufnością w Twą łaskę Monarszą, prosimy Ciebie Najjaśniejszy Panie, ażebyś i nadal roztaczał swą Ojcowską opiekę nad naszym krajem, który pomimo usiłowań, przechodzących często jego możność, pomimo trwałej, ciężkiej, a zawsze spokojnej i poważnej pracy, nie może w granicach środków, jakimi Sejm rozporządza, podołać zadaniom, które na nim ciążą, zużytkować i należycie rozwinąć darów przyrody, jakimi go Opatrzność obdarzyła.

(po polsku)

W roku bieżącym znowu nowa klęska powodzi spadła na jedną część kraju, podczas gdy drugą część dotknęły inne szkody elementarne.

Składamy Ci Najjaśniejszy Panie gorącą podziękę za hojny dar, którym nieszczęśliwym ofiarom powodzi w pomoc przyjść raczyłeś i widzimy w tem nowy dowód, że na Twą łaskę Monarszą zawsze w złej czy dobrej dobie liczyć możemy.

Uznajemy z wdzięcznością, iż udzielona z inicyatywy Twego rządu pomoc państwowa zmniejszy częściowo panującą nędzę, ale główną pomoc, a zarazem środek zaradczy upatrujemy w tem, by regulacya rzek nietylko w średnim, lecz także w górnym ich biegu możliwie szybko i starannie przeprowadzoną została.

Ludność naszego kraju dotknięta peryodycznemi klęskami i walcząca z ogólnem przesileniem ekonomicznem, domaga się od nas energicznej akcyi ku odwróceniu złego, tem goręcej też musimy pragnąć, ażeby kraj z nadanego nam, z Twej łaski Monarszej przez ustanowienie Sejmu, prawa i z możności zaradzenia swoim potrzebom w rzeczywistości i w całej pełni mógł korzystać.

Niezwoływanie Sejmu bowiem w odpowiednim czasie i na dłuższą sesyę choć spowodowane ważnymi względami ogólno państwowymi przynosi krajowi szkodą pod względem finansowym, gospodarskim i kulturalnym.

W Sejmie i samorządzie kraju naszego widzimy wyraz naszej politycznej indywidualności, a mamy przekonanie i nadzieję, że przez czas dłuższy corocznie trwająca wspólna praca w Sejmie, mająca za cel jedyny: dobro całego kraju i obu kraj ten zamieszkujących narodowości, może najlepiej dopomódz do zmniejszenia istniejących różnic, do wyjaśnienia nieporozumień i złagodzenia często tylko pozornych przeciwieństw.

Dając wyraz imieniem całego kraju najwyższej radości i głębokiej wdzięczności, że raczyłeś Najjaśniejszy Panie choć na krótką chwilę wstąpić do stolicy naszego kraju i przyjąć posłów sejmowych, dając nam możność zbliżenia się do Ciebie i wypowiedzenia tego, co serce czuje, prosimy Boga, by Waszą Cesarską i Królewską Mość i nadal strzegł, ochraniał i błogosławił, jak najdłużej nam zachował dla dobra i szczęścia wszystkich ludów Monarchii".

Na przemowę pana marszałka, odpowiedział Cesarz:

„Nie chciałem opuścić sposobności, aby choć na krótki czas pojawić się wśród was, w stolicy kraju, który tak bliskim jest Memu sercu.

Cenię uczucia wierności i szczerego przywiązania, które Mi kraj ten już wielokrotnie okazywał, a którym pan, panie Marszałku krajowy, na czele deputacyi Sejmu dajesz wyraz; cenię je tem wyżej, że postępowanie ludności i jej prawnych zastępców odpowiada im zawsze i w pełnej mierze.

Przedewszystkiem sprawia Mi to przyjemność, gdy słyszę i widzę, że reprezentanci jednego z największych krajów koronnych, którym tego kraju narodowy rozwój w tak wysokim stopniu na sercu leży i którzy swoje historyczne tradycye wysoko cenią, tak głęboko przejęci są zrozumieniem tego, co nieodparcie koniecznem jest dla porządku wewnątrz państwa, dla jego nieprzerwanego duchowego i materyalnego rozwoju, tudzież dla mocarstwowego stanowiska monarchii na zewnątrz; że reprezentanci tego kraju nie usuwają się od ofiar, które dla wspólnego dobra wszyscy powołani są ponosić.

Klęski elementarne, które kraj nawiedziły i jego niepomyślne ekonomiczne położenie są Mi dokładnie znane i wywołują zawsze Moje głębokie i szczere współczucie.

Mój rząd, który z całą gorliwością bada potrzeby tego kraju, będzie też w najpełniejszej mierze starał się o poparcie usiłowań kraju, dążących do jego podniesienia i jego rozkwitu. Słusznie jednak kładziesz pan, panie marszałku krajowy, nacisk na pracę, którą w samym kraju podjąć należy, tudzież w szczególności na pracę jego ustawowej reprezentacyi. Rzeczywiste podniesienie kraju i wszystkich jego warstw ludności, niemniej wyrównanie narodowych i socyalnych przeciwieństw, może najlepiej być osiągniętem przez niezamącone usiłowania Sejmu na polu pozytywnych zadań, jakie go czekają. Od dawna z zupełnem uznaniem i zadowoleniem, zwracam też uwagę, że poważnie, rozumnie i rzeczowo używa Sejm galicyjski praw, które mu nadałem. Oby jego działalność uwieńczył jak najlepszy skutek.

Dziękując panom za okazane Mi uczucia, zapewniam panów i cały kraj o Mojej niezmiennej łasce cesarskiej i życzliwości.

* * *

Po deputacyi sejmowej przedstawiła się Cesarzowi deputacya bukowińskiego Wydziału krajowego pod wodzą marszałka Bukowiny p. Jana Lupula. W skład jej wchodzili: prezydent bukowińskiej Izby handlowej, radzca cesarski Fryderyk Langenhan, radzca sądu krajowego Hilary Onciul, profesor uniwersytetu czerniowieckiego dr. Stefan Smal-Stocki i radzca sądu krajowego wyższego Zacharyasz Bohosiewicz.

Z kolei była u Cesarza na audyencyi deputacya dygnitarzy dworskich i przedstawicieli szlachty. Prowadził ją x. kardynał Puzyna, który też w imieniu jej przemówił w następujące słowa:

Najjaśniejszy Panie!

Na wieść, że nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król zamierza przybyć do stolicy kraju, pospieszyliśmy tu, dostojnicy Dworu i szlachta, aby skupiwszy się około Ciebie, Najjaśniejszy Panie, dać naszym uczuciom głośny i radośny wyraz.

Jest to uczucie niezachwianej wierności dla Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości i dla Jego Najdostojniejszej Dynastyi; uczucie najgłębszej wdzięczności za opiekę, jakiej użyczasz Kościołowi naszemu i narodowości naszej; uczucie i przekonanie, że stojąc zawsze przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, spełniamy najlepiej obowiązek nasz wobec państwa i kraju.

Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć te z głębi serca płynące uczucia i zachować nam i krajowi naszemu łaskę Swą i życzliwość.

Cesarz tak odpowiedział:

(Sprawia mi prawdziwą radość, że widzę w koło Siebie zgromadzonych dostojników Dworu i szlachtę tego ukochanego Mego królestwa. Wdzięcznem sercem przyjmuję wyrażone przez JEminencyę uczucia wierności i przywiązania do Mnie i Mojego Domu i jestem przekonany, że znajdę w Was zawsze i wśród wszelkich okoliczności pewne oparcie.

Przedewszystkiem cieszy Mię serdecznie, że wierni Waszym dziejowym tradycyom i w pełnem zrozumieniu obowiązków, które na Was wkłada wasze przewodnie stanowisko, istotnie przyświecacie ludności przykładem i poświęceniem dla publicznego dobra i to — z głębokiego przekonania i z widocznym pożytkiem dla kraju i państwa.

Zapewniam Panów o mojej życzliwości i Mojej cesarskiej łasce, na którą zawsze liczyć możecie).

Po przedstawieniu się Monarsze korpusu oficerskiego, złożyła hołd reprezentacya miasta Lwowa z prezydentem dr. Małachowskim na czele, który przemówił w następujące słowa:

„Rada stolicy królestwa Galicyi staje przed Tobą Najjaśniejszy Panie, aby przedewszystkiem złożyć najgorętsze wiernopoddańcze dzięki, żeś raczył Najmiłościwszy Panie zaszczycić i uradować miasto nasze odwiedzinami, których oddawna oczekiwaliśmy z utęsknieniem.

Wysoce uszczęśliwieni nadarzoną nam sposobnością wyrażenia uczuć, które przepełniają wszystkich obywateli grodu naszego, składamy u stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie zapewnienie naszej najszczerszej miłości, przywiązania i niezłomnej wierności.

I tylko jedna myśl zamąca niezapomniany dzień dzisiejszy, że Wasza Cesarska Mość ogranicza na tak krótką chwilę pobyt Swój między nami.

Pozwól Miłościwy Panie sercom naszym żywić nadzieję, że przyszłość niedaleka obdarzy nas tem, czego dziś wyrzec się musimy, że Najdobrotliwszy nasz Cesarz i Król, pamiętając o wiernych Swych poddanych, uszczęśliwi gród nasz dłuższym pobytem.

Pozwól żywić nadzieję, że wtedy dostąpimy wielkiego szczęścia i zaszczytu, że Wasza Cesarska Mość raczysz spojrzeć łaskawie na tak wybitny wzrost i rozwój naszej stolicy.

Z wielkiemi ofiarami materyalnemi, po kilkuletniej wytężającej pracy, wyłącznie własnymi środkami upiększyliśmy i uzdrowotnili miasto nasze doniosłymi i wielkimi zakładami publicznymi.

Wodociągi, teatr, zakład elektryczny i gazowy, rzeźnia, szkoła kadecka i wiele innych zakładów i urządzeń, wszystko to dzieła ostatnich lat żmudnej czynności Rady miejskiej, dla której jedno słowo uznania Waszej Cesarskiej Mości byłoby najpiękniejszą nagrodą.

Te wyrazy wiernopoddańczych i niezmiennych uczuć naszych, składamy Waszej Cesarskiej Mości z najuniżeńszą prośbą, abyś Wasza Cesarska Mość je najłaskawiej przyjąć raczył".

Odpowiadając prezydentowi miasta, rzekł Monarcha:

„Z zadowoleniem przyjmuję ponowne zapewnienie niezmiennego przywiązania do Mnie i Mojego Domu ze strony Mojego wiernego stołecznego miasta Lwowa.

Ze szczególnem zajęciem śledzę postęp waszych prac, skierowanych ku podniesieniu i rozwojowi miasta i radbym był już teraz poznać wytworzone przez was dzieła, służące dobru publicznemu.

Lecz gdy obecnie jest Mi to niemożliwem, tem pewniejszą mam nadzieję, że w niedalekim czasie znajdę sposobność przekonania się osobiście o rozkwicie tego pięknego miasta.

Życząc waszym dalszym, ku dobru powszechnemu skierowanym usiłowaniom najlepszego wyniku, wypowiadam panu i całej ludności tego rozkwitającego grodu, za wasze pełne wiernej miłości dla Mnie i Mojego Domu wyrazy, Moje najgorętsze podziękowanie".

Po odpowiedzi oficyalnej na przemowę prezydenta miasta, Cesarz zwrócił się do niego ze słowami: „Zawsze serdecznie się cieszę, gdy mogę odwiedzić Lwów i szczerze żałuję, że niestety nie mogę tu dłużej zabawić. Cieszy mnie także. że widzę tu tak wielu zgromadzonych radnych".

— Tak, Najj. Panie, przybyli prawie wszyscy, tylko kilku usprawiedliwiło swą nieobecność chorobą.

— Czy panowie prowadzicie teraz jakie wielkie roboty?

— Rozpoczęliśmy ważne i kosztowne dzieło kanalizacyi, która ma wielką doniosłość dla asanacyi miasta, oraz budowę szkół.

— A jak się rozwija szkoła kadecka?

— Znakomicie! W tym roku prawdopodobnie osiągniętą zostanie maksymalna cyfra 200 wychowanków. Liczba ta nie jest jeszcze ustalona, gdyż dopiero jutro i pojutrze odbędą się egzamina wstępne, lecz komendant szkoły ma nadzieję, że cyfrę tę osiągnie, gdyż wpłynęło bardzo wiele zgłoszeń. Przeważnie pochodzą one od kandydatów z Galicyi i Bukowiny. Jestto dowodem, że ludność nasza coraz więcej nabiera zaufania do tej szkoły.

— W istocie jest to wielce pocieszającem. A co słychać z wodociągiem? Czy już gotów?

— Tak jest, Najj. Panie, zupełnie skończony.

— A woda dobra?

— Znakomita. Wszyscy ją chwalą. Od zaprowadzenia wodociągu, Giesshübler wiele stracił.

Cesarz zaśmiał się i rzekł:

— No tak, będzie to i o wiele zdrowiej pić czystą i dobrą wodę.

Następnie Namiestnik przedstawił Cesarzowi obu wiceprezydentów miasta pp. Michalskiego i Ciuchcińskiego, których Cesarz wypytywał się o roboty miejskie.

Wreszcie Namiestnik przedstawił radnego dra Dulębę, dodając, że jest on wiceprezesem Koła polskiego. Cesarz rozmawiając z nim, wyraził życzenie, by parlament mógł pracować normalnie. „Mam nadzieję — rzekł Cesarz — że Koło polskie i nadal, jak dotychczas, będzie gorąco i szczerze pracowało dla dobra kraju i popierało wiernie interesy państwa i dynastyi".

Potem Cesarz wyraził żal, że z powodu krótkiego czasu nie może rozmawiać z innymi członkami reprezentacyi miejskiej i pożegnał wszystkich nader łaskawie.

* * *

Z kolei przyjął Najj. Pan deputacyę miasta Czerniowiec: burmistrza Antoniego br. Kochanowskiego, wiceburmistrzów: radzcę rządu d-ra Edwarda Reissa i radzcę budownictwa Józefa Gregora, radzcę rządu krajowego Józefa Wiedmanna, oraz radzców miejskich: cesarskiego radzcę Antoniego Becka, inspektora kolejowego d-ra Adolfa Heinricha, majora pozasłużbowego Jana Kasprzeckiego de Castendolo i cesarskiego radzcę Emanuela Rosenzweiga.

Następną deputacyą, przyjętą na audyencyi, była deputacya duchowieństwa wszystkich trzech obrządków. W skład jej wchodzili: X. kardynał Puzyna, X. arcybiskup Bilczewski, X. metropolita hr. Szeptycki, X. arcybiskup Teodorowicz, biskup przemyski obrz. gr. kat. X. Konstanty Czechowicz, biskup przemyski obrz. łać. X. dr. Pelczar, biskup tarnowski X. dr. Wałęga (każdemu z książąt Kościoła towarzyszył kanonik kapituły), arcybiskup i jeneralny wikary archidyecezyi lwowskiej X. dr. Józef Weber, biskup-sufragan dyecezyi krakowskiej X. Anatol Nowak, biskup-sufragan przemyskiej dyecezyi biskupiej obrz. łac. X. Karol Józef Fischer, oraz proboszcz kapituły i administrator dyecezyi biskupiej stanisławowskiej obrz. gr. kat. X. Bazyli Faciewicz.

* * *

Po godz. 1-ej Cesarz temi samemi ulicami odjechał na dworzec, żegnany gromkimi okrzykami zgromadzonej publiczności. Na dworcu zgromadzili się celem pożegnania Cesarza posłowie, przedstawiciele szlachty, dygnitarze urzędowi i wojskowi, Rada miejska itd. itd. Cesarz wszedł na peron w towarzystwie namiestnika, marszałka, prezydenta m. i dyrektora Wierzbickiego. Przy wyjściu z poczekalni Cesarz raz jeszcze zwrócił się do prezydenta miasta dra Małachowskiego i rzekł do niego między innemi: „Bardzo mnie to ucieszyło, że mogłem znów być we Lwowie i dziękuję panu za to nadzwyczaj gorące i serdeczne przyjęcie. Lubię Lwów bardzo i życzę temu pięknemu miastu wszystkiego najlepszego. Niech i nadal tak pięknie się rozwija. Jeszcze raz jak najszczersze podziękowanie!" Prezydent odpowiedział: „Racz przyjąć Najj. Panie nasze najszczersze uczucia wdzięczności za te szczęśliwe godziny i za najłaskawsze dobrotliwe słowa".

Następnie przeszedł Cesarz, salutując, ze słowami: „Do widzenia, moi panowie!" przez szpaler, podał rękę marszałkowi Badeniemu i b. namiestnikowi hr. Pinińskiemu, poczem wsiadł do wagonu. Do pierwszego wagonu wsiadł namiestnik Potocki i świta dworska z hr. Paarem na czele.

Gdy pociąg ruszył, obecni powtórzyli kilkakrotnie okrzyk: „Niech żyje!".

* * *

Chłopy 13 września. Cesarz przybył do Buczał o godzinie 2 popołudniu pociągiem dworskim, witany okrzykami licznej publiczności, stojącej poza dworcem. Wysiadłszy z wagonu, rozmawiał z szefem sztabu jeneralnego baronem Beckiem, z jenerałem broni Fiedlerem, zaszczycił również krótką rozmową oczekujących Go: starostę Świtalskiego, marszałka pow. Rayskiego, radzcę Janiszewskiego i burmistrza Metanomskiego. Wśród niemilknących gromkich okrzyków „Niech żyje!" zajechał Monarcha z baronem Beckiem do Chłopów. Dziewczęta rzucały kwiaty. Zapał ludności był wielki i szczery.

Wyprzedzając Cesarza, nieco przedtem, przybyli do Chłopów: x. kardynał Puzyna, namiestnik, prezes Akademii hr. Stanisław Tarnawski, prezes Koła polskiego Jaworski, marszałek krajowy, adjutanci i generalicya.

Przed rezydencyą oczekiwali hr. Lanckorońscy. Odbyło się przedstawienie wszystkich wojskowych. O godz. 3 popołudniu zasiadł Monarcha do obiadu, na który otrzymało zaproszenie 55 osób; prócz generalicyi byli tam: x. kardynał Puzyna, namiestnik, marszałek krajowy, Jaworski, Rayski, St. Tarnowski, Lanckoroński. O godzinie 4 m. 25 udał się Cesarz pieszo do Lanckorońskich i zabawił tam 20 minut.

Głos sejmów.

Wytrwale prowadzona agitacya stronnictw niemieckich przeciw węgierskim żądaniom przygotowała większości sejmów przedlitawskich niespokojny przebieg. Zwołany najpierw sejm salcburski otrzymał dwa wnioski, skierowane przeciw wszelkim ustępstwom na rzecz Węgrów zarówno w dziedzinie militarnej, jak ekonomicznej. Pierwszy wniosek, przedstawiony przez posła Hagena, brzmi: „Sejm domaga się, aby nie uczyniono Węgrom, w zamian za uchwalenie ustawy o rekrutach, żadnych ustępstw, które mogą osłabić bitność armii, oraz militarne stanowisko monarchii, albo też ekonomicznie osłabić Austryę". Wniosek drugi, podany przez posła Pelzla, żąda uchwały: „Sejm żywi nadzieję, że rząd nie dopuści do tego, aby samoistna węgierska armia, której powstania domagają się Węgrzy, była utworzona i przeważnie utrzymywana przez Austryę. Sejm spodziewa się, że rząd niezwłocznie przystąpi do opracowania podstaw, na których powinna się oprzeć samoistna gospodarka Austryi po oczekiwanym zupełnym rozdziale z Węgrami — i że w tym celu opracuje autonomiczną taryfę celną."

Jest rzeczą prawie pewną, że podobne wnioski pojawią się w sejmach: styryjskim, górno-austryackim, tyrolskim, kraińskim itd., skoro tylko one się zbiorą. Hałasy węgierskie sprawiły więc efekt zupełnie niepożądany w Peszcie. Oto, opinia przedlitawska oswoiła się z myślą rozdziału z Węgrami, tylko żąda, aby ów rozdział był zupełny. Węgrzy chcieli, aby 47 pułków, które oni dają armii wspólnej, tworzyły w przyszłości ich narodowe wojsko z węgierskimi emblematami, chorągwiami, komendą, językiem służbowym itd., lecz żeby przytem do kosztów utrzymania tych pułków po dawnemu przyczyniała się Przedlitawia. W tem spotyka ich zawód, gdyż opinia przedlitawska odpowiada im: „Chcecie rozdziału? I owszem! Ale w takim razie sami pokrywajcie wszyskie koszta." To zupełnie zmienia postać rzeczy i prawdopodobnie ostudzi węgierskie zapały. Z Pesztu już nadchodzą wiadomości, z których można sądzić, że tam zamierzają wykonać odwrót. Wiadomo, że czas między wizytą cesarza Wilhelma a wizytą cara, tj. między 20-tym a 30-tym b. m. Cesarz Franciszek Józef znowu przepędzi w Peszcie, tymczasem zaś stronnictwa węgierskie powinny się porozumieć i jak najbardziej zmniejszyć swe narodowe żądania. Otóż w stronnictwie liberalnem zaczęto się zastanawiać nad projektem, podsuniętym, jak głoszą, przez Wekerlego, aby obstrukcya ustąpiła ze swych narodowych żądań w zamian za rewizyę ugody z Austryą, a za rewizyę taką, która byłaby dla Węgier korzystna. Z pewnością p. Wekerle nie jest tak naiwny, by mógł wierzyć, że parlament austryacki przyjmie ugodę. Niezawodnie, iż jest on przekonany, że i dzisiejsza ugoda nie znajdzie w Austryi większości i liczy na cesarskie rozporządzenie. Myśli więc, że kie-

dy jechać, to sanną, czyli, że rozporządzeniem wprowadzić można i gorszą ugodę. Na szczęście Cesarz jest innego zdania — co zapewne stanowi jeden z wielu powodów, dla których autor tego konceptu, p. Wekerle, nie łatwo może zostać prezydentem gabinetu.

Kłamliwe informacye.

Jest faktem na pierwszy rzut oka trudnym do zrozumienia, że hakatyzm, nie ograniczając się na ziemiach polskich, krzewi się coraz bujniej nawet w tych okolicach Niemiec, do których nie dotarł nigdy ani jeden wyraz mowy polskiej; że nawet w odległej Saksonii, Bawaryi i Badenie Bogu ducha winni filistrzy niemieccy rezonować już zaczynają na temat „niebezpieczeństwa polskiego“. Wmówiła to „niebezpieczeństwo“ w filistrów prasa, zasilana bezustannie kłamliwemi wiadomościami o stosunkach poznańskich przez specyalne biuro prasowe, prowadzące oddawna niecną swą robotę w Poznaniu. Robotę tę niejednokrotnie piętnowały już dzienniki polskie. Z natury jednak rzeczy głosy polskiej prasy nie znalazły w organach niemieckiej opinii publicznej należytego oddźwięku. Obecnie jednak wystąpiła z energiczną kampanią przeciw szkodliwej w wysokim stopniu działalności hakatystycznego biura prasowego *Posener Zeitung*. Wykryła ona i podała do publicznej wiadomości, że istnieje osobne biuro, które za specyalne zadanie położyło sobie podżegać przeciw Polakom i utrzymywać niemiecką opinię publiczną w mniemaniu, że w dzielnicach polskich „coś się przygotowuje“, że Niemcom ze strony Polaków grozi rzeczywiście niebezpieczeństwo. Korespondencye z rozmaitych niby to miejscowości i okolic, a w rzeczywistości kute w biurze poznańskiem, otrzymują *Berliner N. Nachrichten, Koelnische Ztg., National Ztg., Geselliger* i najwięcej ze wszystkich polakożercza *Schlesische Ztg.* Wycinki otrzymują nadto ministrowie i sam cesarz.

Posener Zeitung w szeregu artykułów, z oburzeniem, w którego szczerość nie ma przyczyny wątpić, przedstawia manipulacye niemieckich prowokatorów. System ich jest następujący: naprzód rozgłaszają pierwszą lepszą absolutnie wymyśloną „straszliwą“ historyę, aby niemieckiego filistra przejąć strachem przed polskiem niebezpieczeństwem; dalej najdrobniejszą, błahą sprawę, przedstawiają jako rzecz pierwszorzędnej wagi; po tem wskazują na wielką potęgę polskości wobec „uciśnionej“ niemczyzny; piszą jednostronnie o rzeczach, które Polakom szkodzić muszą; a kończą radami i prośbami, zanoszonemi do rządu, by się ulitował i przyszedł Niemcom na pomoc, bez której niemieckość na całkowitą jest skazana zagładę. System ten uprawia biuro konsekwentnie od lat wielu, wmawiając w opinię niemiecką najpotworniejsze utwory fantazyi i doprowadzając opinię tę do takiej łatwowierności, że nie ma dziś tak wielkiego nonsensu, któremuby w Niemczech nie dano wiary, gdy tylko chodzi o Polaków. W działalności biura spoczywa w przeważnej części tajemnica i wytłómaczenie polityki rządu wobec Polaków, rząd bowiem informacye swoje głównie z tego zatrutego czerpie źródła. Fałszywe i kłamliwe wiadomości stworzyły w całych Niemczech atmosferę największej niechęci i nienawiści przeciw Polakom, nienawiści, pomieszanej ze strachem. „Wiadomości“, rozsiewane przez biuro, nabierają nadto wagi autentycznych dokumentów przez to, że posługują się niemi ministrowie, podtrzymując niechęć najwyższych sfer do Polaków. Przeciw tym „wiadomościom“ nie pomagają żadne sprostowania rzetelnej prasy, gdyż tej uczciwości nie posiada biuro, by odwołać lub sprostować to, co się jako notoryczne wykazało kłamstwo.

Biuro hakatystyczne wychowało sobie posłuszną opinię niemiecką i zdawało się, że wszelka walka ze strony prasy polskiej i uczciwszej centrowej jest zupełnie daremna. Lecz nieobliczone są koleje losów. W zupełnie niespodziewany sposób nieprzychylna nam *Posener Ztg.* wystąpiła bardzo stanowczo przeciw tym „ciemnym egzystencyom“, jak się wyraża — które z prostej chęci zysku i dla materyalnego zarobku kłamliwemi wiadomościami napełniały szpalty pism hakatystycznych. *Posener Ztg.* stwierdziła, że artykuły ze wstępem: „Piszą nam z Poznania“, drukowane w pięciu czy sześciu rozmaitych pismach, z jednego i tego samego pochodzą źródła. Naczelnika biura tego nazywa „*politischer Brunnenvergifter*“; zaznacza wreszcie, że największą szkodę przez te systematyczne kłamstwa odnoszą sami Niemcy.

Posener Ztg. organ niemieckiego mieszczaństwa wolnomyślnego, w sprawie polskiej rozmaite przechodził koleje. Przedtem, pod kierunkiem p. Wagnera, obecnego redaktora *Posener Neueste Nachrichten*, autora głośnej broszury p. t. „Szał antipolski“ („der Polenkoller“), toczył zaciętą walkę z hakatyzmem. Później, gdy tej gazecie rząd zagroził odebraniem ogłoszeń rządowych, płynęła pełnemi żaglami po morzu hakatyzmu. Obecnie już powraca znów do dawnych swych tradycyj i od pewnego czasu występuje coraz energiczniej przeciw szalonej, rządowi przez hakatystów narzuconej polityce antipolskiej.

Sądzić jednak nie należy, aby zmianę tę postawy podyktowało *Posener Ztg.* poczucie sprawiedliwości i słuszności. Ów dziennik z tego jedynie powodu zwalcza politykę antipolską rządu pruskiego, ponieważ uważa ją za szkodliwą dla niemczyzny. Tymsamym względem kierując się, zwalcza gazeta ta przeciwnie szkodliwe prasowe i informacyjne hakatystycznej fabryce kłamliwych informacyj. „Komu znane są stosunki poznańskie — pisze *Posener Ztg.* — ten wie dobrze, że właśnie u nas stosunki te na plan podrzędny wszelkie przeciwieństwa narodowościowe. Nikt tu nie czuje się przedewszystkiem Niemcem. A jeśli istnieją w rzeczy samej przeciwieństwa w obozie niemieckim, to wypływają one więcej z gospodarczych, niż politycznych źródeł, a niemieckie źródło oparcia, jakie ma p. Endell i towarzystwo (t. j. szef i członkowie hakatystycznego biura prasowego) w największej obronie interesów nielicznej grupy wyzyskać pragną na swoje cele szerokie warstwy tutejszej ludności niemieckiej. Przeciwko tej grupie, która dzięki swym wpływom w poznańskich i berlińskich kołach urzędowych wdrożyła obecną, z gruntu fałszywą i nierozumną politykę antipolską i która, nie przebierając w środkach, pragnie utrwalić tę politykę, zwraca się walka niezależnej niemieckiej prasy poznańskiej. Walkę tę prowadzi prasa bronią uczciwą w zamiarze sprowadzenia zmiany dotychczasowej polityki, aby najpierw wszyscy Niemcy na kresach wschodnich uczuli swe prawa i aby dalej wytworzyły się stosunki, umożliwiające znów zgodne pożycie pomiędzy Niemcami a Polakami. Jeżeli jednak walkę tę, o której konieczności jesteśmy głęboko przeświadczeni, prowadzić mamy z korzystnym skutkiem, to prasa zamiejscowa, pojmująca poważnie swoje zadanie i nie goniąca wyłącznie za sensacyą, powinna nas popierać i niezamieszczać bezkrytycznie wszystkiego, co jej przyszle pierwszy lepszy korespondent z pod ciemnej gwiazdy.

„Wprost niegodne jednak stosunki — pisze w końcu *Posener Ztg.* — hoduje nowy system dodatków do pensyj na kresach wschodnich. Zamieniają się one w rzeczy samej, czego obawialiśmy się od samego początku, w żywioł demoralizacyi wschodu. Tak, skarży się ktoś w *Schlesische Ztg.*, że „przyznawanie wsparć na wychowanie dzieci wyższym urzędnikom, uczyniono zależnem od stanu ich majątkowego“. Wymieniono jako takich urzędników: landrata, sędziego powiatowego, inspektora szkolnego i t. p. urzędników, pobierających pensyę, wynoszącą co najmniej 6.000 marek rocznie. Prawdziwa przepaść otwiera się tutaj pod naszemi nogami. Właśnie ci ludzie, o których chodzi w tym wypadku, mówią bezustannie o olbrzymim swym patryotyzmie i niezrównanem swem poczuciu narodowem. Przypuszczaćby więc należało, że wszelkiemi siłami ubiegać się będą o stanowiska na kresach wschodnich, gdzie znajdą sposobność okazać ten swój patryotyzm. Ale nie, bez brzęczącej nagrody, dzisiejsza nasza polityka antipolska liczyć nie może na pomocników“.

Sejm.

20. Posiedzenie I. sesyi VIII. peryodu.

Posiedzenie rozpoczęło się dziś po pół do 11 przedpołudniem. Posłowie zebrali się w komplecie bardzo licznym. Namiestnik hr. Potocki na wstępie oznajmił Izbie, że Cesarz powołał posła sejmowego Stanisława hr. Badeniego na marszałka krajowego, więc namiestnik zaprasza go do objęcia przewodnictwa obrad Izby. Uczyniwszy to, hr. Badeni przemówił w te słowa:

Wysoki Sejmie! Łaską monarszą mianowany ponownie Marszałkiem kraju, mam zaszczyt Panów najserdeczniej powitać, a zarazem prosić, byście Panowie mi choć część tego zaufania, życzliwości i poparcia wrócić chcieli, jakiem mnie obdarzaliście, gdy przed dwoma laty jeszcze laskę marszałkowską w mem ręku dzierżyłem.

Z mej strony przyjmijcie Panowie zapewnienie jedno, które niech stanie za wszystko cokolwiekbym powiedzieć mógł:

Wytężę wszystkie siły moje, by obowiązki, które na siebie dobrowolnie przyjąłem, spełnić tak, jak mi sumienie nakazywać będzie. Powołując się na sposób, w jaki ubiegłej kadencyi prowadziłem obrady Wys. Izby, sądzę, iż byłoby zbytecznem dodawać, iż będę zupełnie bezstronnym, a stosując obowiązujący regulamin obrad, pamiętać będę, iż zadaniem regulaminu jest zapewnienie wolności słowa, zabezpieczenie prawa, by każde zdanie znalazło wyraz w rozprawach i głosowaniu, a przedewszystkiem o tem, że regulamin musi obrady rzeczowe zabezpieczyć i umożliwić powzięcie uchwał, których kraj się od Sejmu domaga.

(Po rusku) Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej i proszę ich, by mi zaufania swego również nie odmawiali i spełnienie mego zadania jako Marszałka kraju ułatwić zechcieli.

Znajdą we mnie jak dawniej, tak i dziś, nietylko bezstronnego przewodniczącego obrad, ale znajdą także ciepłe zrozumienie kulturalnych i narodowych potrzeb narodu ruskiego, znajdą także szczere poparcie słusznych życzeń w granicach przysługującego mi prawa.

(Po polsku). Sądzę, że dam wyraz nietylko osobistemu uczuciu, ale zarazem odpowiem intencyi całej izby, jeżeli z tego miejsca najserdeczniej powitam nowego Naczelnika kraju i dodam, że kraj i Sejm z gorącem uznaniem zachowają w pamięci sposób, w jaki choć przez czas krótki zajmował stanowisko marszałka kraju. Dziś zwracam się do niego z prośbą o poparcie, bo na nie z góry liczę i nietylko osobista przyjaźń, lecz i zupełna zgodność co do sposobu pojmowania obowiązków wskazuje nam obu, iż popierając się nawzajem, działać będziemy zgodnie z interesem kraju.

Sesya obecna jest dalszym ciągiem sesyi przed dwoma prawie laty rozpoczętej, a trzykrotnie już odraczanej.

Materyał obfity prac znajdziecie panowie w licznych wnioskach poselskich w ciągu tej sesyi wniesionych i licznych sprawozdaniach Wydziału krajowego z tego miejsca już omawianych.

Zadaniem Sejmu być musi przedewszystkiem powzięcie uchwał, których brak we wszystkich działach administracyi krajowej tamował prawidłowy bieg administracyi i uchwalenie dwóch budżetów.

Wskazywanie dziś na konieczność rozwiązania szerszych zadań ustawodawczych byłoby bezcelowem.

Stoimy wobec grozy wielkiej klęski ekonomicznej, spowodowanej wylewem rzek w zachodniej części kraju i klęski gradowej w kilkunastu powiatach.

Wydział krajowy przedłożył wys. Izbie sprawozdanie, które zawiera przybliżoną wysokość szkód, o ile one się wogóle w cyfry ująć dadzą, i odpowiednie wnioski.

Suma, która według wniosków Wydziału krajowego dla dotkniętych powodzią i innemi klęskami elementarnemi uchwalonąby być miała, nie zostaje w żadnym stosunku do wysokości szkód, lecz jest zastosowaną do środków, jakimi kraj rozporządza, a to tembardziej, że fundusz krajowy ponosi jako taki wiele strat wskutek konieczności naprawy dróg wylewem uszkodzonych, naprawy wałów i robót regulacyjnych i wskutek prawdopodobnego znacznego ubytku w dodatkach do podatku.

Wydział krajowy sądzi, że nawet tak konieczny wydatek, jak pomoc ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, musi się stosować do zasobów finansowych kraju. Powódź tegoroczna przekonała, że wały należycie wykonane i wykończone ochroniły ludność od zalewów, jak np. w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim.

Udowodniła jednak zarazem, że niektóre wały są za niskie, co spowodowało Wydział krajowy do przedłożenia Wysokiemu Sejmowi wniosku o podwyższenie wałów nadwiślańskich w powiatach krakowskim, podgórskim, wielickim i bocheńskim kosztem 150.000 koron. W większej części powiatów dotkniętych wylewem, roboty regulacyjne i roboty około wałów ustawami krajowemi zabezpieczone dostarczą z wiosną r. 1904 ludności miejscowej obfitego źródła zarobku.

Wydział krajowy przedkłada dalej projekt noweli do ustawy z dnia 2 lipca 1901 roku w sprawie regulacyi rzek kanałowych, a to w tym kierunku, by roboty regulacyjne rozszerzone zostały na górny bieg rzek stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami i zabudowaniami potoków górskich w ich dorzeczach kosztem 20,000.000 koron.

Projekt ten oparty jest na stanowczem orzeczeniu sił fachowych, iż regulacya tylko średniego i dolnego biegu nie uchroni od szkód bez regulacyi potoków górskich i górnego biegu rzek.

Mam nadzieję, że przyjście do skutku tej noweli, która zresztą rozpoczęcie robót pozostawia każdoczesnemu postanowieniu ustawodawstwa krajowego, nie napotka z żadnej strony na trudności, a to tem bardziej, że ustawa o regulacyi rzek kanałowych w Czechach uwzględnia całe dorzecza wraz z zabudowaniami potoków górskich. Nie można przytem zapominać, że obok regulacyi rzek budowa wałów daje dopiero możliwie dostateczną ochronę przed wylewami.

Musimy sobie przeto jasno zdać sprawę z położenia, które jest pod względem finansowym groźne, a które streszcza się w tej alternatywie, że albo musimy stać bezbronni wobec strasznych rujnujących kraj żywiołów, albo przewidzieć już dziś tak znaczne ofiary skarbu krajowego, które uniemożliwią równowagę budżetową w najbliższych latach w granicach obecnych dochodów, zmuszą kraj do częstego korzystania z kredytu publicznego i bardzo znacznego powiększenia długów.

Mówię o tem w czarnych, ale prawdziwych kolorach, bo to uważam za mój obowiązek. Pragnę, by regulacya rzek nie była uważaną jako jakieś świadczenie państwa na rzecz kraju, lecz, żeby była uznaną za to, czem jest rzeczywiście, to jest za inwestycyę krajową w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, zrobioną z całą świadomością jej doniosłości ekonomicznej i finansowej.

Zatem Panowie nie ubolewajmy nad tem, że na żadne inwestycye zdobyć się nie umiemy, lecz przeciwnie, powiedzmy sobie i krajowi, że koniecznością zmuszeni weszliśmy w dziale regulacyi rzek na drogę bardzo wielkich inwestycyj, a myśl nasza musi być zwróconą przedewszystkiem do tego, by te inwestycye rozumnie i zgodnie z interesem kraju wykonane zostały i starajmy się przynajmniej w innych działach budżetu zastosować wszelkie możliwe oszczędności.

Projekt budżetu na rok 1904, pomimo rozchodów wyższych o 1,200.000 kor. zamyka się przy niezmienionej stopie dodatków do podatków nadwyżką 80.000 kor.

Zwiększone wydatki w dziale szkolnym, zdrowotnym i budowli wodnych, opierają się na obowiązujących ustawach, w innych zaś działach są wynikiem konieczności administracyjnych lub dawniejszych uchwał i wskazówek Wys. Sejmu.

W dochodach preliminowanym już jest pełny dochód z podatków konsumcyjnych, który wraz z udziałem w podatku osobistodochodowym wynosi okrągło 8,000.000 koron, a dochód z dodatku do podatków koron 14,000.000.

Dodatki do podatków, które do niedawna były prawie jedynym dochodem funduszu krajowego, dziś stanowią tylko 60% wszystkich dochodów.

Pomimo tego równowagę budżetową w granicach istniejących dochodów utrzymaliśmy tylko w ten sposób, iż proponujemy siedmiomilionową pożyczkę na regulacyę rzek kanałowych, która byłaby emitowaną stopniowo na podstawie corocznych uchwał Wys. Sejmu wyłącznie na cel regulacyi tych rzek.

Równocześnie proponujemy pokrycie kwot potrzebnych na pomoc dla dotkniętych powodzią i klęskami elementarnemi pożyczką krótkoterminową w 10-ciu latach spłacalną. Myśląc o przyszłości finansowej kraju, musimy pamiętać, że w dochodach lat przyszłych nie możemy liczyć ani na nowe źródło dochodu, ani na znczniejsze podwyższenia istniejących; natomiast rozchody w pewnej mierze już na podstawie isniejących ustaw wzrastać muszą zupełnie niezawiśle od woli Sejmu i oszczędnej administracyi Wydziału krajowego.

Stąd pewnik, który Wysoka Izba zechce już dziś mieć przed oczyma, że w budżecie na rok 1905 wydatki normalne w dotychczasowych dochodach pokrycia nie znajdą, a to tem bardziej, że w dochodach na rok bieżący mieści się nadwyżka z lat ubiegłych 800.000 koron, której prawdopodobnie w latach następnych nie będzie.

Przedwczesnem byłoby dziś stawianie konkretnych wniosków, ale Wysoka Izba pozwoli mi, że zrobię jedną ogólną uwagę, która gdyby za słuszną uznana została, znaleźć może zastosowanie już w ciągu tegorocznych obrad.

Zdaje mi się, że należałoby zaniechać wyszukiwania coraz to nowych potrzeb, stawiania coraz to nowych żądań natury finansowej i apelów do funduszu krajowego.

Sprostać tym nowym zadaniom, zadość uczynić tym wymaganiom, stan finansowy kraju na razie bezwarunkowo nie pozwala.

Przyjmować na się coraz to nowe zobowiązania ze świadomością, że na nie na razie siły nie mamy; rozpoczynać pozornie owe zadania choćby przez znaną formułkę: „poleca się zbadać i przedłożyć wnioski“, choć wiemy, że rozpoczętej roboty do skutku nie doprowadzimy i że z niej pożytku nie będzie, to sposób najlepszy, by wytworzyć w kraju nieufność i niezadowolenie, narażać się na zarzut, że Sejm nie spełnia zadań, które sam za swoje i za możliwe uznał.

Zdaniem mojem Panowie spełnimy nasz obowiązek wobec przyszłości finansowej kraju, jeżeli, zanim zgodzimy się choćby na pierwszy krok w jakiejkolwiek akcyi, wymagającej finansowych ofiar, dokładnie rozważymy, czy ona sił naszych finansowych nie przekracza, jeżeli pamiętać zechcemy, że nie każde dzieło choćby pożyteczne i szlachetnie pomyślane, o fundusz krajowy koniecznie opierać się musi, jeżeli licząc się ze środkami, jakimi rozporządzamy, starać się będziemy przedewszystkiem o to, aby one należycie zużytkowane zostały i, by administracya nasza była zawsze i we wszystkich działach zapobiegliwa, oszczędna i rozumna.

W chwili, gdy rozpoczynamy nasze obrady, Najj. Cesarz i Król nasz bawi w gminach naszego kraju. Wczoraj mieliśmy sposobność wobec Najj. Pana dać wyraz naszym uczuciom i wypowiedzieć, co serce czuło i polecić ponownie Jego opiece i łasce kraj nasz i jego potrzeby.

Słowa, jakie Najj. Pan do nas zwrócić raczył, odbijają się wdzięcznem echem nietylko w Sejmie, ale i w całym kraju. Są one dowodem Jego ojcowskiego serca, Jego łaski monarszej i tego zrozumienia naszych serc i naszych potrzeb, które jest i pozostanie trwałą podstawą w stosunku, jaki łączy nasz kraj i obie narodowości z osobą Najj. Pana. Słowa te są nam otuchą na przyszłość, drogowskazem dla naszego postępowania, są bodźcem do wytrwania na drodze, na której dotąd kroczyliśmy i z której nigdy nie zejdziemy; są one także dobrą wróżbą dla obrad, które dziś rozpoczynamy.

Niech więc nasza wdzięczność i nasze przywiązanie znajdzie wyraz w okrzyku: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje!

Końcowego ustępu tej mowy wysłuchali posłowie stojąc i okrzyk na cześć Cesarza z zapałem powtórzyli.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Potocki i tak mówił:

„Łaską Najj. Pana powołany na stanowisko namiestnika Galicyi i przemawiając dziś po raz pierwszy w tym charakterze w wys. Izbie, proszę przedewszystkiem, abyście Panowie przyjęli zapewnienie, że wszystkie siły moje poświęcę na odpowiednie spełnienie przyjętych na się obowiązków. Obejmuję ten urząd po mężu, którego głęboką wiedzę, piękny charakter i głęboką miłość sprawy publicznej nauczyliśmy się wszyscy cenić, który w tej Izbie ma tylu przyjaciół i którego przyjaźnią się szczycą.

Nie chcę roztaczać długiego programu, jak pracować zamyślam, albowiem zamieniwszy stanowisko marszałka na urząd namiestnika, nie zmieniłem w niczem poglądów na kierunek prac prowadzących do rozwoju kraju. (Oklaski). Nie chcę również nad tem się długo rozwodzić z tego powodu, że więcej wagi przywiązuję do czynów niż do słów. Nie potrzebuję chyba zapewniać, że zawsze będę stał na stanowisku bezstronnem i kierować się będę tylko przepisami ustaw, sprawiedliwością i względem na dobro kraju, a odnoszę to tak samo do obu narodowości i będę równie popierał narodowy, kulturalny i ekonomiczny rozwój narodowości ruskiej jak i polskiej. (Oklaski wśród Rusinów). Z drugiej jednak strony nie będę się wahał stanowczo występować wobec objawów nienawiści czy to społecznej czy narodowej, która w razie bezkarności doprowadzićby musiała do najsmutniejszych zaburzeń i zakłócić spokój publiczny, a w rezultacie nie przyniosłaby korzyści nawet stronie siejącej hasła namiętnej walki. (Oklaski).

Nie wątpię, że podwładni moi przejęci będą temi samemi zasadami, a gdy w jakim przypadku do nich się nie zastosują, to wystarczy zwrócić się z przedstawieniem wprost do mnie. Urzędnik zaś spełniający sumiennie obowiązki znajdzie zawsze moje poparcie, a podnoszę to dlatego, że nawet przy najbardziej bezstronnem postępowaniu niepodobna uchronić się od zarzutów.

O ile gorliwa praca i powiększenie liczby urzędników władz administracyjnych nie wystarcza do podołania licznym zadaniom, starać się będę o reformę administracyjną dalej sięgającą. Dziękuję JE. p. marszałkowi za życzliwe wyrazy, do mnie wystosowane, a ze swej strony zapewniam go, że zawsze liczyć może Wydział kraj. na moje szczere poparcie.

(*Po rusku*:) Ciężkie klęski elementarne dotknęły w tym roku nasz kraj; na zachodzie kilkanaście powiatów było zalanych, a kilkanaście powiatów wschodnich nawiedziło gradobicie: prócz tego w znacznej części kraju długotrwałe deszcze wywołały nieurodzaj. Wydział kraj. obliczył te straty na 148 mil. kor. (Demonstracyjne oklaski Rusinów).

(*Po polsku*:) Zaznaczyć muszę, że nie może być zadaniem ani obowiązkiem państwa wynagrodzić poniesionych strat, dlatego pomoc państwa i kraju nie powinna mieć za podstawę obliczenia strat poniesionych, natomiast koniecznym obowiązkiem państwa i kraju jest udzielić potrzebnej pomocy tam, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo głodu lub trwałego zubożenia ludności. Jak wiadomo, rząd wyznaczył na ten cel 2.900.000 kor., o ile jednak toby wystarczyć nie mogło, będę w dalszym ciągu starał się o zażegnanie niebezpieczeństwa głodu.

Zarządzono też opusty podatkowe w powiatach, dotkniętych klęskami i wstrzymanie egzekucyi w miejscach zalanych.

Liczne roboty około kanałów i regulacyi rzek już na wiosnę przyszłego roku dostarczą ludności zarobku. Z funduszów, wyznaczonych przez rząd na ulżenie nędzy wśród ludności, dotkniętej powodzią, wydałem już przeszło 580.000 kor., a w powiatach wschodnich 125.000 kor.“

Następnie omawiał namiestnik pomyślny rozwój szkolnictwa w kraju, zarówno ludowego jak i średniego, zapewnił, że zawsze starać się będzie o to, żeby Sejm miał dość czasu dla swych prac i zakończył wyrażeniem nadziei, że prace te i w bieżącej sesyi będą uwieńczone pomyślnym rezultatem dla dobra kraju. (Huczne oklaski).

Następnie Marszałek krajowy poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne śp. ks. Eustachemu Sanguszce, sławiąc niepospolite jego zalety charakteru i umysłu, które sprawiły, że stał on się dla wszystkich obywateli, miłujących Ojczyznę, wzorem godnym, ale i trudnym do naśladowania.

Izba wysłuchała słów tych stojąc.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, postawił JE. Stanisław hr. Tarnowski nagły wniosek o uproszenie Marszałka, aby w imieniu Izby złożył u stóp Ojca św. wyrazy hołdu.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Prócz kilku urlopów krótszych, udzielonych przez Marszałka, uchwaliła Izba udzielić urlopów: pp. Brykczyńskiemu na 2 tygodnie, Jabłowi do końca bm., Romanowi Puzynie do końca sesyi, Zdzisławowi Skrzyńskiemu na 3 tygodnie.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Do właściwych komisyi odesłano 45 rozmaitych przedłożeń Wydziału krajowego, poczem p. Paygert uzasadniał wniosek swój o utworzenie biura statystycznego przy departamencie przemysłowym, tudzież o polecenie Wydziałowi krajowemu, by dołożył wszelkich starań do zachęcenia ludzi odpowiednio ukwalifikowanych, aby założyli w Galicyi tkalnię mechaniczną. Kraj ma ułatwić powstanie tego przedsiębiorstwa przez udzielenie pożyczki do wysokości połowy kapitału zakładowego i obrotowego, najwyżej jednak 300.000 koron. — Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej.

Następnie p. Żardecki uzasadniał wniosek w sprawie pomnożenia liczby państwowych szkół średnich w kraju. — Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei p. Tadeusz Cieński uzasadniał wniosek w sprawie urządzenia składów drzewa opałowego z rządowych lasów w bezleśnych powiatach Pokucia i Podola. — Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o darowanie kar wychodźcom, którzy uchylili się od obowiązków wojskowych, odłożył Marszałek w porozumieniu z wnioskodawcą do następnego posiedzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił p. Bujnowski nagły wniosek o wezwanie rządu, aby ci żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata, rozpuszczeni zostali do domów z dniem 1 października. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej z wezwaniem, aby do trzech dni przedłożyła o nim sprawozdanie.

W tej samej sprawie postawił drugi wniosek nagły p. Stapiński i uzasadniając go, rzekł między innemi, iż utrzymanie w mocy zarządzenia ministerstwa wojny może mieć wprost nieobliczalne następstwa, bo żołnierzom nie może się to wprost pomieścić w głowie, jakiem prawem mogą ich zatrzymywać dłużej pod bronią, skoro oni swoje trzy lata odsłużyli.

Trzeci wniosek nagły w tej samej sprawie wniósł ruski poseł p. Oleśnicki. I te wnioski również odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Oleśnicki postawił z kolei inny nagły wniosek, w którym domagał się autentycznego stwierdzenia wysokości tegorocznych szkód gradowych w Galicyi wschodniej, gdyż wiele Wydziałów powiatowych, między innymi Wydział zaleszczycki, nie przedłożyło jeszcze sprawozdań, skutkiem czego ludność tych powiatów może być pokrzywdzona przy rozdziale zapomóg. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej.

P. Mogilnicki w podobnym wniosku domagał się o telegraficzne zawezwanie Wydziału powiatowego w Rohatynie, aby bezzwłocznie przedłożył wykaz szkół elementarnych.

I ten wniosek odesłano do komisyi budżetowej podobnie jak i kilka innych wniosków nagłych postawionych przez ruskich posłów, a domagających się przyznania bezwrotnych zapomóg pogorzelcom w ich okręgach wyborczych.

Następne posiedzenie jutro o 10tej rano.

Mały feljeton.

Rozwody amerykańskie.

Z Nowego Jorku piszą:

Powiedział jeden z humorystów amerykańskich (a jest ich tu wielu i pierwszorzędnych obok Marka Twaina), że w salonach Nowego Świata nie jest nowością, gdy dama, idąca pod rękę z obecnym małżonkiem, mija przeszłego, aby się zbliżyć do przyszłego. Jak widzimy, jest to zupełne usymbolizowanie czasu w jego trzech fazach na tle komedyi Sardou „Divorçons!“ Niestety, w żarcie tym amerykańskim jest wiele prawdy i potrójne rozwódki nie należą do rzadkości w Ameryce. Aby się przekonać, jak rozwinięte są sprawy rozwodowe w Stanach, dość jest zawitać np. do tutejszego sądu w ogłoszonym terminie sądzenia sporów małżeńskich. Wielka sala przepełniona jest paniami po prawicy i panami po lewicy. Myślałby kto, że to ciekawi spektatorowie. Bynajmniej! to kandydaci i kandydatki do rozwodu. Czekają oni z niecierpliwością swojej kolei, a sędzia z bajeczną wprawą krupiera przy „Trente et Quarante“ załatwia się z klientami. Przy wprawie może on rozstrzygnąć w ciągu posiedzenia 50 spraw, a któryś z sędziów doszedł nawet do cyfry 90 spraw za jednym zamachem. Jest to dotąd najwyższy rekord w zakresie rozwodowym. Aby jednak oświetlić należycie ten obrazek obyczajowy, należy dodać, iż w sądzie załatwia się tylko formalność i ustalają powody do rozwodu lub właściwej cywilnej separacyi, ale i kościół anglikański nie robi sobie wiele ceremonii z zawiedzionymi małżonkami. Ułatwia on znakomicie zawieranie małżeństw, ale też i nie stawia przeszkód, gdy obiedwie strony „mają już dosyć...“

Rozwody amerykańskie rozpowszechnione są głównie wśród finansyery i stanu średniego, ludzie biedni obywają się bez nich i jakoś im dobrze. Miliarderzy i milionerzy nie udają się do sądu, lecz wyjeżdżają na 6 miesięcy do Dakoty, aby tam spędzić czas w górskiej okolicy i — nabyć obywatelstwo w obrębie stanu.

Gdy to nastąpiło, rozwód pomiędzy małżonkami wchodzi w życie na jednostronne żądanie. I znów — all right!

Wobec tak nietrwałej podstawy życia codziennego, zaczyna się mnożyć za Oceanem stan „kawalerski“, dawniej mało znany.

Ameryka dotąd była tym szczęśliwym krajem, w którym każdy młodzieniec żenił się rychło i rzadko który dosięgał stanu starokawalerstwa. Teraz prawodawstwo niektórych stanów musi opodatkowywać starych kawalerów, a w stolicach powstają nieznane dawniej „kluby kawalerskie“ — „bachelor houses“. Są to domy, urządzone z wykwintem i posiadające po 150 mniejszych lub większych apartamentów, z restauracyą, czytelnią, salą balową etc. Każde mieszkanie ma wannę i prysznicę, telefon, oświetlenie elektryczne i wszelkie udogodnienia nowożytne. Służba jest wspólna i gotowa zawsze na każde zawołanie.

Jest to rodzaj hotelu, jednakże z pewnym odcieniem tego, co Anglicy nazywają „sweet home“ (słodkie ognisko domowe). Ceny tylkowych „bachelors apartmens“ są dosyć słone: od 600 do 1500 dolarów rocznie, a trzeba dodać, że za najniższą cenę można otrzymać zaledwie jeden pokój z łazienką. Mimo to, zamożni kawalerowie osładzają sobie choć w ten sposób samotny celibat, obawiając się słusznie wyruszyć na niebezpieczne flukta żywota małżeńskiego z blizkim rozwodem w perspektywie.

KRONIKA.

Lwów 14 września.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radzców sądowych: Franciszka Buczyńskiego naczelnika sądu powiatowego w Monasterzyskach, do Stryja i Teofila Grochowicza, naczelnika sądu powiatowego w Dynowie, do Przemyśla; zamianował radzcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych: sekretarza sądowego Waleryana Hoszeka we Lwowie dla Borszczowa, sędziów powiatowych Karola Smolnickiego w Sołotwinie, Stanisława Obertyńskiego w Zabłotowie, Adolfa Neumanna w Bursztynie, dra Adama Pileckiego w Żurawnie i Mieczysława Bayera w Wyżnicy, wszyst-

kich pięciu z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach urzędowania, wreszcie sekretarza sądowego dr. Władysława Hückla w Tarnopolu dla Kopyczyniec; radzcami sądu krajowego przy trybunałach pierwszej instancyi zastępców prokuratora państwa: Tadeusza Zakrzewskiego we Lwowie dla Lwowa oraz Jana Hawela w Samborze dla Sambora; przeniósł sekretarzy sądowych: dr. Władysława Hoszowskiego z Sambora do Lwowa, dr. Jakóba Horowitza z Kozowy do Drohobycza, Bolesława Lityńskiego z Bursztyna do Żółkwi, Jana Gailhofera z Rożniatowa do Stryja, Jana Kiweluka z Tłumacza do Kopeczyniec, Jana Curkowskiego z Mielnicy do Tarnopola, dr. Michała Koniuszeckiego z Rymanowa do Sambora i Józefa Storzyńskiego z Kopeczyniec do Tarnopola; zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego dr. Bolesława Gawińskiego w Podwołoczyskach dla Baligrodu i adjunktów sądowych Aleksandra Brückmanna w Bukowsku dla Monasterzysk, Mieczysława Mossora w Jarosławiu dla Dynowa i Maryana Fontaną w Jarosławiu dla Wojniłowa.

Sekretarzami sądowymi zastępców prokuratora państwa: Józefa Jaworskiego w Przemyślu dla Sambora, dr. Józefa Bühna w Złoczowie dla Lwowa i Juliusza Kołczykiewicza w Stryju dla Sambora, dalej adjunktów sądowych: Stefana Drohomireckiego w Zabłotowie dla Tłumacza, Władysława Brylskiego w Podwołoczyskach dla Podwołoczysk, Józefa Drzymalika w Stryju dla Rożniatowa, Floriana Wolskiego w Lisku dla Rymanowa, dr. Władysława recte Wolfa Rubinsteina w Komarnie dla Kozowy, dr. Józefa Laszkiewicza w Żółkwi dla Bursztyna, Jana Smólskiego w Mościskach dla Mielnicy i Kaźmierza Wojnę w Delatynie dla Horodenki. Przeniósł zastępcę prokuratora państwa Józefa Hańczakowskiego z Tarnopola do Lwowa i zamianował zastępcami prokuratora państwa w ósmej klasie rangi adjunktów sądowych dr. Jana Bejnarowicza w Brzozowie dla Tarnopola, Jana Hroboniego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Stryja, Jana Pierackiego w Samborze dla Przemyśla, dr. Adama Strawińskiego w Kosowie dla Kołomyi, Władysława Dukieta w Sanoku dla Złoczowa i Wenantego Ferenza w Tarnopolu dla Tarnopola.

Cesarz zezwolił przyjąć i nosić starszemu zarządcy urzędu celnego w Szczakowej Romanowi Martiniemu książęco bułgarski order dla zasług cywilnych.

Minister wyznań i oświaty zamianował dla rygorozów w roku szkolnym 1903/4: Na uniwersytecie Jagiellońskim komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego Bielańskiego, zastępcą jego Ponikłę, współ-egzaminatorem przy II rygorozum Stanisława Domańskiego, zastępcą Waleryana Jaworskiego, koegzaminatorem przy III rygorozum Przemysława Pieniążka, zastępcą Maksymiliana Rutkowskiego. Na uniwersytecie lwowskim komisarzem rządowym Józefa Merunowicza, zastępcą Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem przy II rygorozum Bądzyńskiego, zastępcą Emila Merczyńskiego; koegzaminatorem III rygorozum Włodzimierza Łukaszewicza, zastępcą Hilarego Schramma.

Podczas przejazdu Cesarza z Namiestnictwa na dworzec kolejowy wczoraj około $^1/_2$ 1szej po poł. zwróciła uwagę Jego kapela narodowa, ustawiona w pobliżu gmachu sejmowego, która w chwili ukazania się Monarchy zagrała hymn ludowy. Cesarz zapytał jadącego z Nim namiestnika hr. Potockiego: „Co to za muzyka?“ a namiestnik odpowiedział: „kapela narodowa“ (*die Nationalkapelle*). Cesarz salutował na znak podziękowania.

Prezesem Rady powiatowej brzozowskiej wybrany został ponownie p. Mieczysław Urbański z Haczowa, zaś jego zastępcą x. Jan Samocki, proboszcz z Jasienicy.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek o podwyższenie dla Akademii umiejętności w Krakowie w r. 1904 dotacyi dotychczasowej 52.000 kor. do 70.000 kor. Równocześnie zaproponował Wydział krajowy uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby do preliminarza budżetu państwowego, począwszy od r. 1904, wstawiał jako dotacyę państwową dla Akademii umiejętności w Krakowie zamiast dotychczasowych 40.000 kor. sumę 50.000 kor.

Wydział krajowy postanowił dalej przedstawić Sejmowi wniosek o udzielenie gminie m. Krakowa jednorazowej subwencyi 30.000 kor. na częściowe pokrycie wydatków z powodu reorganizacyi i rozszerzenia Muzeum narodowego. Subwencya ta płatną być ma w 5 ratach. Na odnowienie obrazów polskich, znajdujących się w tem Muzeum, zaproponował Wydział krajowy udzielenie jednorazowej subwencyi w kwocie 2.000 kor.

† **Wanda Wasilewska**, żona naczelnego redaktora *Słowa Polskiego*, a córka znanego, zgasłego niedawno uczonego ś. p. Jana Karłowicza, zmarła wczoraj we Lwowie przeżywszy 36 lat.

Burmistrzem Wadowic wybrany został jednogłośnie adwokat i wiceprezes tamecznej Rady powiatowej, dr. Jan Iwański.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Kalwaryi Zebrzydowskiej staroście wadowickiemu, p. Zdzisławowi Geppertowi, w uznaniu jego zasług położonych dla dobra i rozwoju tej gminy.

Odsiecz Wiednia. Związek literacki polski w Wiedniu prosi nas o umieszczenie następującego zawiadomienia:

W niedzielę dnia 20 września b. r. odbędzie się w Wiedniu staraniem stowarzyszeń polskich: „Strzecha“, „Gwiazda“ i „Sokół polski“ uroczystość pamiątkowa odsieczy Wiednia r. 1683 z następującym programem: punkt zborny o godz. 10 rano na górze Kahlenberg przy kościele. O godz. 11-tej Msza św. z kazaniem. Po Mszy wspólny obiad w restauracyi „Krapfenwald“. Następnie dezygnowany przez Związek literacki polski prelegent wiceprezes tego Związku p. G. Smólski wygłosi odczyt o odsieczy wiedeńskiej. Po odczycie zabawa i gry towarzyskie.

Budowy kolei Tarnopol-Zbaraż, zdaje się, nie dostaną pruscy przedsiębiorcy. Właśnie w wiedeńskim półurzędowym komunikacie czytamy: „Uchwalona na ostatniej sesyi ustawa co do kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż upoważnia rząd do przyznania tej kolei gwarancyi czystego dochodu w wysokości, odpowiadającej oprocentowaniu po cztery od sta i umorzenia pożyczki, która zaciągniętą być ma w nominalnej kwocie, potrzebnej dla uzyskania efektywnej sumy 1,635.000 koron. Ale zapewnienie gwarancyi państwowej związane jest z warunkiem, że kraj i interesanci razem przyczynią się do kosztów kwotą 855.000 koron. Zważywszy, że galicyjski sejm już w dawniejszej sesyi zawotował 600.000 koron jako przyczynek do kosztów budowy, a dalsza kwota 255.000 pokrytą została przez subskrypcyę interesantów, przeto były warunki do zrealizowania projektu kolejowego. Starali się też interesanci ze względu na specyalne stosunki okolicy, przez którą ma kolej przechodzić, kwalifikujące tę kolej, jako budowlę dla zapobieżenia bezrobociu, o ile można rozpoczęcie robót przyspieszyć. Istotnie wpłynęła oferta firmy „Rybak, Stefański i Spółka“, która oświadcza gotowość wybudowania tej kolei za ryczałt, a nadto w nadziei przyjęcia tej oferty i za zgodą interesantów — niezwłocznego rozpoczęcia robót przygotowawczych. Jak się obecnie dowiadujemy, galicyjski Wydział krajowy sprzeciwił się wnioskowi koncesyonaryusza co do ryczałtowej zapłaty za budowę, to też w myśl życzenia Wydziału krajowego zapewne zaniechaną zostanie projektowana budowa za ryczałt i nastąpi zwyczajne rozpisanie ofert“.

Za firmą „Rybak, Stefański i Spółka“, stoi spółka pruska *Baugesellschaft*, dopuszczona do prowadzenia interesów w Austryi i posiadająca w Wiedniu reprezentacyę. Pod budową za ryczałt *(gegen Pauschalbetrag)* rozumie się zazwyczaj przy lokalnych kolejach proceder taki, że jakaś firma obejmuje za pewną kwotę budowę kolei, a zarazem wlicza w tę kwotę tę sumę, za jaką interesanci obowiązali się do nabycia akcyj zakładowych. W ustawie krajowej jednak najwyraźniej zalecona była budowa za ofertami; to też Wydział krajowy zupełnie słusznie zaoponował, a rząd tę opozycyę uwzględnił.

Budowa ruskiego teatru we Lwowie. Na zaproszenie komitetu tej budowy przyjechał w tych dniach do Lwowa p. Helmer, radzca budownictwa z Wiednia, obejrzał zakupiony pod budowę teatru plac, uznał miejsce za nader odpowiednie i korzystne, a zdjąwszy plan sytuacyjny, przyrzekł wypracować plan teatru jeszcze tego roku, aby z wiosną mogła się rozpocząć budowa.

Bursa dla dyaków we Lwowie. W tych dniach x. metropolita Szeptycki przy udziale wszystkich członków kapituły poświęcił kamień węgielny pod bursę dla dyaków we Lwowie. Bursę buduje się kosztem x. metropolity na placu przy ul. Piotra Skargi, należącym do lwowskiej metropolii. Ma to być 2-piętrowy budynek, a znajdzie w nim pomieszczenie 50 uczniów. Nauka odbywać się będzie 3 lata; oprócz właściwej dyakowskiej nauki będą się bursacy uczyć także sadownictwa, pisarki gminnej i prowadzenia kas raifeisenowskich, a nadto każdy z nich ma się jeszcze uczyć jakiegoś rzemiosła wedle własnego wyboru.

Nieprzyjęta deputacya. *Kuryer Stanisławowski* donosi, że Rusini stanisławowscy mieli zamiar wysłać do Cesarza podczas Jego pobytu we Lwowie deputacyę w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Władze jednak, zawiadomione o tym zamiarze, odpowiedziały, że deputacyi tej nie mogą dopuścić do Cesarza, gdyż będzie on przyjmował jedynie deputacye powitalne i hołdownicze, a zresztą żadnych innych.

Licytacye klaczy wojskowych dla włościańskich hodowców koni odbędą się: dnia 4 października b. r. w Sokolnikach pod Lwowem przy 8-mej dywizyi trenu, 6 października w Przemyślu przy 10-tej dywizyi trenu i 7 października o 8-ej rano przy 1-ej dywizyi trenu w Krakowie w magazynach wojskowych nad Wisłą.

Wiec gmin żydowskich będzie obradował jutro w sali posiedzeń zboru izraelickiego we Lwowie. Głównym punktem obrad będzie ukrócenie handlu dziewczętami żydowskiemi.

Rozprawa przeciw magistratowi. P. Albin Mięsowicz, b. urzędnik magistratu, o którego pretensyi do gminy miasta Lwowa donieśliśmy przed kilku dniami, wygrał proces w sądzie cywilnym. Przyznano mu stałą roczną emeryturę w kwocie 800 koron i zwrot kosztów sporu. Pierwotnie udzielił magistrat p. Mięsowiczowi jednorazowej odprawy w wysokości rocznej płacy, a pretensye jego do emerytury Rada miejska odrzuciła.

Komisya lekcyjna Tow. „Bratniej Pomocy“ słuchaczy wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych w miejscu i na prowincyi. Adres: Uniwersytet, sala VIII, I p.

Pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. W roku przyszłym, 1904, przypada w grudnia pięćdziesięciolecie ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, przez Piusa IX w r. 1854. Rocznica ta będzie obchodzona uroczyście w Rzymie i w całym świecie, a zwłaszcza w miejscowościach, wsławionych cudownymi obrazami Matki Boskiej, jak w Lourdes, Częstochowie, Mariazell i t. p. Pius X podpisał obecnie dekret, przedstawiony przez komisyę kardynalską, a polecający, aby począwszy od miesiąca grudnia, dnia ósmego każdego miesiąca i w następną niedzielę, w całym świecie, odbywały się Msze św. *De Immaculata Conceptione*. W kaplicy chóru w bazylice watykańskiej będzie w dzień rocznicy, w r. 1904, w grudniu, ukoronowany uroczyście przez Piusa X obraz N. M. Panny. X. Wawrzyniec Perosi, obecny dyrektor kapeli sykstyńskiej, pracuje nad hymnem na tę uroczystość.

Szambelanowie papiescy. Piszą nam z Rzymu: Skutkiem wstąpienia na tron J. Św. Piusa X, wszyscy szambelanowie papiescy, zarówno cywilni jak i duchowni, mianowani przez ś. p. Leona XIII obowiązani są odnowić potwierdzenie godności, jaka im została udzieloną. Tyczy się to tych szambelanów, którzy uzyskali ją przez bilet sekretaryatu stanu, nie zaś w drodze oddzielnego brewe, w pierwszym bowiem razie są honorowymi szambelanami *di spada e cappa*, ad personam Papieża, który ich mianował i mogą być nadal potwierdzeni w godności przez następcę, lub też nie potwierdzeni. Zwykle też, przy każdej zmianie tronu papieskiego, odpada znaczna ilość dygnitarzy honorowych papieskich. Liczą ich wogóle od 1.500 do 1.600 osób, którzy mają wnieść podania na nowo. Ponieważ i u was znajduje się pewna ilość posiadających godności *camerieri di spada e cappa*, więc niech służy objaśnienie, że z chwilą zgonu Leona XIII przestali *ipso facto*, być szambelanami papieskimi i nie mają prawa nosić ani fioletów, ani innych oznak, przywiązanych do tej godności, póki im nie będzie odnowioną.

Przeciw „państwu żydowskiemu“. *Times* podaje depeszę, nadeszłą z Nairobi, stolicy Ugandy, z podpisem gubernatora lorda Delamere, który w imieniu mieszkańców Afryki wschodniej protestuje: „Stanowczo się sprzeciwiamy wprowadzaniu do nas obcych żydów. Istnieje tutaj kolej długości 260 mil (angielskich), bardzo ważna dla kolonizacyi wielkobrytańskiej. Ministeryum spraw zewnętrznych chce oddać 200 mil najlepszej ziemi niepożądanym przybyszom; czy w tym celu zbudowano kosztowną kolej? Napływ wspomnianych ludzi doprowadzi z pewnością do zatargów z krajowcami, nawpół ucywilizowanymi i dbałymi o swe prawa. Trzeba będzie ustanowić oddzielnych urzędników do kontrolowania. Czy poddany angielski, obywatel Afryki wschodniej, może być zadowolony z tego, że taką piękną i drogą ziemię odda się obcym? Jeżeli się ją będzie kolonizowało powoli, to osiądą na niej niewątpliwie nader chętnie angielscy kolonizatorowie. Anglicy tutejsi nawołują opinię publiczną, a zwłaszcza tych co znają tę krainę, aby zaprotestowali przeciw postanowieniu, które wtrąci w przyszłości kraj w niezmierne kłopoty“.

Zmarli. X. Antoni Andrzejowski, b. proboszcz w Staremsiole, zmarł w Kochawinie w 69 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15, w poł. + 24 Bar. 764. Podnosi się. Pochmurno.

W ogrodzie miejskim.

— Dlaczego pani nie pojechała z mężem do jakich mineralnych wód?

— On nie wierzy w żadne wody, on się na tem zna, on sam ma fabryke od naturalne i sztuczne wode.

Prawdziwa filozofia.

— Tate, ile nam wypłacili w banku?

— Dwadzieścia tysięcy koron samem złotem.

— Czy my to udźwigniemy, taki ogromny ciężar?

— Szmulek, ty mnie posłuchaj: pełny worek to nie jest ciężar — największy ciężar w życiu to jest pusty worek.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś „Tamten“, sztuka Maskoffa. We wtorek „Posłaniec nr. 6666“, operetka Ziehrera.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. We wtorek „Quo vadis“, sztuka w 10 obrazach Barreta.

Cyrk. Dziś w poniedziałek wspaniałe przedstawienie.

Literatura i sztuka.

* **Aleksander Brückner:** *Z dziejów języka polskiego.* Studya i szkice. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Warszawa. Księgarnia S. Sadowskiego 1903.

Zebrane w tej książce szkice znakomitego naszego filologa i historyka literatury prof. Brücknera mają na celu obudzić ogólniejsze zajęcie dla spraw filologicznych, gramatycznych i ortograficznych, jako związanych ściśle ze współczesnym rozwojem naszego piśmiennictwa. Autor wygłosił w tej materyi zeszłego roku we Lwowie odczyt, bardzo życzliwie przez publiczność przyjęty. To powodzenie zachęciło prof. Brücknera do wydania obecnie swego odczytu w druku, tylko powiększył go i wzbogacił nowymi szczegółami. Poruszone są tu pytania, dotyczące zewnętrznej szaty językowej, jej wykwintności lub poprawności, dalej pytania, tyczące bogactwa, dawności, znaczenia naszego języka, szczegółów jego form i słów, jego stanowiska między innymi językami słowiańskimi. Szeroko omawia także autor różne wątpliwości ortograficzne, rozstrzygając je nieraz w inny sposób niż Akademia umiejętności. Wykład prof. Brücknera jest wzorem popularności: tak bardzo jest ożywiony, przystępny a nawet często bardzo dowcipny i wesoły zwłaszcza tam, gdzie autor prowadzi czytelnika przez najbardziej jałowe wertepy filologiczno-gramatyczne.

Głosy publiczności.

Lista składek na rzecz pogorzelców w Demyczu koło Zabłotowa do 10 września b. r. włącznie.

Rada powiatowa w Śniatynie 400 kor., Rada powiatowa w Kołomyi 100 kor., Rada powiatowa w Nadwórnie 50 kor. Składka w Zabłotowie, Demyczu i Rożnowie (dokonana przez rabina Hagera i sekretarza sądu Willaume) 794 kor. 40 h. Frenkl i Spółka, Przemyśl 25 kor. Gmina Izraelicka wyzn. we Lwowie 50 kor. Gmina Izraelicka wyzn. w Przemyślu 50 kor. Gmina Izraelicka wyzn. w Czerniowcach 200 kor. Składka w Demyczu i Zabłotowie (dokonana przez x. Leona Nowickiego i dr. Feliksa Lica) 97 kor. 28 h. Dr. Arnold Porada Rapoport poseł do Rady państwa w Wiedniu 300 kor. Jakób Stroh, Lwów 20 kor. Samuel Horowitz, Lwów 50 kor. Dr. Henryk Kolischer, poseł do Rady państwa w Czerlanach, 100 kor. Razem 2236 kor. 68 h.

Stefan Moysa Rosochacki, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, *Władysław Jasiński*, *Leon Nowicki*, *Abraham Hager*.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 września.

(Z.) Dotkliwy spadek kursu rent stanowił dziś najważniejszy wypadek dnia. Punkt środkowy ogólnej depresyi stanowiła i dziś węgierska renta koronowa, którą sprzedawano dużemi partyami. Spadła też ona dziś po raz pierwszy poniżej 97. Niemniej jednak także austryackie renty porwane zostały ogólnym prądem zniżkowym, a uderza przedewszyskiem to, że spadek ich kursu wywołany został stosunkowo dość nieznacznemi sprzedażami. Np. sprzedaże skonwertowanej renty wspólnej wynosiły zaledwie 300.000 koron, a mimo to kurs jej obniżył się prawie o $^1/_2$% na $99^1/_4$. Także austryacka renta koronowa, która od kilku lat już miała kurs znacznie wyższy niż pari, bo 101, a nawet i 102, spadła dziś poniżej 100. Powody tego spadku rent, który stanowił niemal wyłączny temat rozmów na giełdzie, leżą bezwątpienia przedewszystkiem w opłakanych stosunkach politycznych, zwłaszcza na Węgrzech, wszelako w znacznej mierze przepisać go należy także podrożeniu gotówki i spadkowi zagranicznych papierów państwowych, jak konsoli angielskich i renty niemieckiej. Sfery finansowe przypisują także słabą odporność austryackiej renty tej okoliczności, że na giełdzie tutejszej nie ma zorganizowanej kulisy dla handlu w tej rencie.

Z Pesztu donoszą, że z ogłoszonego właśnie wykazu węgierskich kas państwowych za drugi kwartał br. okazuje się, iż w tym kwartale skutkiem stanu *ex lex* dochody państwowe z podatków bezpośrednich zmniejszyły się o 4,026.700 koron, a ze stempli o 312.400 koron. Ogółem pobrały węgierskie kasy państwowe w tym kwartale 232,256.816 koron, zaś suma wydatków państwowych wyniosła 278,248.926 kor. a zatem o 46 milionów więcej.

Z Berlina donoszą, że amerykański trust stalowy ofiaruje żelazo surowe na sprzedaż do Niemiec. Wiadomość ta wydaje się jednak bardzo nieprawdopodobną, wobec tego bowiem, że cena żelaza surowego w Niemczech wynosi obecnie 55 marek za tonnę, a w Stanach Zjednoczonych $16^1/_2$ dolarów, okazuje się, że sprzedając żelazo do Niemiec, dokładałby chyba trust amerykański do każdej tonny około 10 marek.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 10. września b. r. otwarto w km. $45^4/_5$ na szlaku Stanisławów-Husiatyn pomiędzy stacyami Korościatyn-Monasterzyska w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie przystanek osobowy „Wyczółki“, dla ograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego. Ekspedycya podróżnych i pakunków odbywa się na razie w drodze dopłaty w pociągach. Odjazdy pociągów osobowych, które w przystanku tym się zatrzymują uwidocznione są w plakacie tablicą VII b. ważnym od 1 maja 1903.

§ **Galicyjsko-węgierski związek kolejowy.** Z dniem 1 października 1903, a przy podwyższonych taryfach z dniem 15 października 1903 wchodzi w życie nowa taryfa część II., zeszyt 3 dla przewozu posyłek pospiesznych i frachtowych pomiędzy stacyami c. k. austr. kolei (kolei w Galicyi i na Bukowinie) i stacyami c. k. uprz. kolei (Kaschau-Oderberg, Koszyce-Bogumin, węgierskie koleje).

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Paryż 14 września. Według depesz, nadeszłych do tutejszych dzienników z Marsylii, rozszerzenie się epidemii zdaje się być wykluczonem. Pewien członek instytutu Pasteura również wyraził zdanie, że wypadki, jakie się dotychczas zdarzyły, pozostaną odosobnione. *Echo de Paris* donosi, że zagraniczni konsulowie w Marsylii zawiadomili swe rządy, iż przeznaczonym do ich krajów okrętom nie będą wydawali przepustek.

Treguier 14 września. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika Ernesta Renana. Na uroczystość tę przybył także prezes gabinetu Combes, którego republikanie owacyjnie powitali, a przeciwnicy gwizdem i sykaniem. Podczas odsłonięcia pomnika usiłowała publiczność, wychodząca z kościoła, przerwać kordon, otaczający plac uroczystości, ale odparto ją napowrót ku kościołowi, poczem uroczystość odbyła się spokojnie. Combes zwiedził dom, w którym Renan się urodził. Na bankiecie powiedział on: W uroczystości tego dnia widzę omen, że nie jest daleki czas, kiedy Bretania zrzuci z siebie jarzmo arystokracyi i duchowieństwa i w gruzy runą dawne przesądy, a zwyciężą zasady republikańskie. — Publiczność, wychodząca popołudniu z kościoła, urządziła demonstracyę. Przed lokalem, w którym odbywał się bankiet, przyszło do gwałtownego starcia z republikanami. Wystąpiło 10 żandarmów. Ludność otoczyła ich oficera i wznosiła wrzące okrzyki. Oficer dobył szabli. Z trudem udało się przywrócić spokój.

Do dzienników donoszą z Treguier: Proboszcz Legof kazał wywiesić w kościele odezwę z protestem katolików bretońskich przeciw wzniesieniu pomnika Renana.

Leicester 14 września. Kongres towarzystw rękodzielniczych (*trade union's*) przyjął rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu rzezi Bułgarów w Macedonii i wzywającą rząd, by interweniował na korzyść Bułgarów.

Ateny 14 września. Według sprawozdań konsulów greckich, plony w Macedonii są zupełnie zniszczone i ludności grozi głód. Rząd tutejszy i ludność wielu miast greckich postanowiły natychmiast rozpocząć akcyę ratunkową dla ludności greckiej w Macedonii.

Wiedeń 14 września. Około 1000 czeladników kuśnierskich rozpoczęło strejk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy i 9 godzinnego dnia pracy.

Konstantynopol 14 września. Według wiadomości z Adryanopola, albańscy redyfowie podczas marszu z Adryanopola do Kirkkilisse dopuszczali się wielkich nadużyć, szczególnie w Jenidze, gdzie splądrowali kościół. Z sandżaku Kirkkilisse nadchodzą alarmujące doniesienia. W Almadziku ucięli głowy 220 Bułgarom w obecności ich rodzin.

Osiek 14 września. Niebawem zacznie się przed trybunałem w Belowarze rozprawa przeciw proboszczowi z Gogownicy, Nowakowi, i 115 innym oskarżonym o bunt z powodu znanych ekscesów w powiecie koerveserskim. Z powodu tych samych zajść oskarżonych jest jeszcze tysiąc osób; proces przeciw nim odbędzie się w październiku.

Drezno 14 września. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady zjazdu socyalnych demokratów pod przewodnictwem Singera.

Marsylia 14 września. Dotychczas wydarzyło się tu 19 wypadków zasłabnięcia na dżumę, a 13 wypadków śmierci.

Wiedeń 14 września. Fryderyk Passy wygłosił tu w sobotę przed nader liczną publicznością wykład o ruchu pokojowym, dotychczasowych jego wynikach i o jego przyszłości. Urządzono mu huczną owacyę.

(Depesze popołudniowe).

Chłopy 14 września. Monarcha wyjechał powozem w najlepszem zdrowiu o g. 8·20 rano na pole manewrów. W otoczeniu Cesarza znajdowali się obaj arcyksiążęta, adjutant Bolfras i adjutanci arcyksiążąt.

Na godz. 1·30 popoł. zapowiedziany jest obiad, na który prócz zwykłych uczestników otrzymali zaproszenia: Metropolita X. Szeptycki, hr. Leon Piniński, hr. Lanckoroński, hr. Wodzicki, baron Loebl i prezydent Małachowski. Pogoda stale sprzyja.

Wiedeń 14 września. Dyrekcya kolei donosi, że wskutek wielkich wylewów i powodzi wiele linij kolejowych w Salcburgu, Tyrolu, Karyntyi i Krainie jest przerwanych. Burze wyrządziły znaczne szkody. Mosty pozrywane; w Pejstritz zawaliło się kilka domów. Wiele bydła zginęło.

Wiedeń 14 września. Sejm Dolnej Austryi otwarto dziś. Lueger postawił nagły wniosek, żądający zniesienia rozporządzeń co do zatrzymania żołnierzy po 3-letniej służbie, ewentualnie bezzwłocznego zwołania Rady państwa. Podobnych wniosków zgłoszono jeszcze kilka, niektóre z nich żądają rozdziału z Węgrami i wypracowania autonomicznej taryfy celnej.

Bad-Gastein 14 września. Na linii Bad-Gestein-Lend wszystkie mosty zerwane przez powódź. Ruch zupełnie przerwany.

Praga 14 września. Jak dzienniki donoszą czeska rada narodowa odbyła wczoraj konstytuujące posiedzenie. Wybrano p. Herolda prezesem. W prezydyum reprezentowane są Czechy, Morawia i Szląsk, w komisyi i wydziale wszystkie stronnictwa czeskie z wyjątkiem konserwatywnej wielkiej własności i czeskiego kleru.

Curaçao 14 września. Ze wszystkich stron Wenezueli donoszą o ruchach wojsk, mianowicie na granicy kolumbijskiej. Spodziewają się nowego ataku Castra na Kolumbię.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 15 września. Ks. M. Sapieżyna z Bilki. E. Lityński z Litwinowa. W. hr. Raciborowski z Podola. L. Horodyski z Tłustenkiego. A. hr. Zamoyski z Wysocka. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. J. Mycielski z Przeworska. J. Gnoiński z Cieszanowa. Br. Ch. Hagen z Wielkich Ócz. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. St. Romer z Wiednia Hr. St. Piniński z Grzymałowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. A. Potocki z Buczacza. Hr. J. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Tarnowski z Pacykowa. F. Kahn z Berlina. G. Krüger z Ropienki. A. Kämpfe z Życzki. J. Trzecieski z Miejsca. E. Rieder z Wiednia. J. Grosse z Kijowa. A. Zadora z Warszawy. J. Korn z Wiednia. L. Cyga z Bursztyna. G. Lupol z Czerniowiec. M. Garapich z Cebrowa. St. Wybranowski z Kinicz. Ex. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. A. Gorayski z Moderówki. Ex. hr. St. Tarnowski z Krakowa. Br. M. Lutgenddorf z Wiednia. Zdz. Włodek z Krakowa. J. Goetz z Okocima. J. Teweles z Berlina. B. Rozwadowski z Turówki. M. Krzysztofowicz z Załucza. E. Zagórski z Kołodzijówki. A. Rappaport z Wiednia. L. Podlewski z Bojkowca.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 września. S. Jabłoński z Rzeszowa. N. Rosental z Borysławia. M. Korolowie z Żółkwi. A. Weyhinger z Tarnowa. A. Krajewski z Czech. K. Malek, A. Lehnhofer, F. Sessler, L. Koch, J. Einerl i C. Steinlen z Wiednia. F. Janowscy z Stroniatyna. W. Baudich z Żuczki. N. Ilasiewicz, Z. Bohosiewicz i J. Tabora z Czerniowiec. W. Sroczyński z Bolesławia. J. Heitzmann z Zaleszczyk. J. Fedorowicz i J. Nitsch z Krakowa. M. Iwaśkiewicz z Podhajec. S. Stocki z Czerniowiec. A. Juchnowski i M. Asłan ze Stanisławowa. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. Z. Piątkowski z Józefówki. B. Widajewicze z Wołcniowa. A. Belz z Wiednia. A. Słonecki z Tarnowa. S. Dydyński z Ulucza. E. Wołoszyński z Kołomyi. J. Drezińskì z Brzeżan. H. Góralscy z Bełza. J. Bednarski z N. Targu.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 14 września. Hr. J. Korytowski z Płotycz. M. Urbański z Haczowa. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. J. Pieniążek z Lipinki. St. Pawlikowski z Berezowicy król. M. Glogier z Tarnopola. T. Pol[illegible]ński z Stoków. J. Sroczyński ze Schodnicy. K. Traczewski z Chinowic. Br. L. Kochanowski z Czerniowiec. W. Younga z Hrusiatycz. Dr. Landesberg z Tarnopola. M. Köwy z Wiednia. B. Zatorski z Wańkowa. A. Zitterbart z Saazu.

Wiedeń 14 września. (Giełda towarowa). Cukier 22·00 (słabo). Spirytus 40·60 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Budapeszt 14 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·51—7·52, na kwiecień 7·74—7·75; żyto na październik 6·23—6·24, na kwiecień 6·50—6·51; owies na październik 5·50—5·51, na kwiecień 5·74—5·75; kukurudza na wrzesień 6·22—6·23, na maj 1904 5·45—5·46. Rzepak na wrzesień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna: ożywiona. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 14 września.

Marki 117.43, renta majowa 99.55, węgierska renta koronowa 96·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 640.25, węg. zakł. kred. 707·50, anglobanku 272.00, unionbanku 511.00, bankvereinu 470.00, länderbanku 404·00, kolei państw. 648.50, lombardy 82·50, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 364.50, Rima Muranyi 451·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 116·50, ruble 253. Usposobienie: silniejsze.

Lwów 14 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip t. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.80 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50—100 50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1878 $4^1/_2$ proc. —.— do ——. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 50 do 00.00, $4^1/_2$% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 11[illegible]0 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.25.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.

Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.

Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.

Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.

Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).

Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).

Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).

Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).

Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*

Do Rzeszowa: 3.25.

Do Przemyśla: 7.20*.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.

Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.

Do Stanisławowa: 6.05*.

Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.

Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).

Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15|5), 3.14* (od 17|5 w niedziele i święta).

Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).

Do Skolego 3.05 (od 1|5).

Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

2)

Nowele amerykańskie.

(Dokończenie).

Nie upłynęła godzina, a po rozmaitych pytaniach, odnoszących się do wieku, zajęcia, urodzenia i stałego mieszkania, nieszczęsny Amerykanin znalazł się w więzieniu. Dlaczego tam był i co mu groziło, nie wiedział, ale nazajutrz zdołał wysłać kartę do konsulatu amerykańskiego, prosząc o opiekę, jako obywatel Stanów Zjednoczonych.

Wieczorem zjawił się w więzieniu sekretarz ambasady.

Nastąpiła burzliwa rozprawa, więzień wymyślał jak prawowity Amerykanin, francuscy urzędnicy gestykulowali zawzięcie, trajkocząc jak nakręcone maszyny, sekretarz słuchał jedną i drugą stronę, nic nie mówił, tylko ćmił dobre cygaro.

— Przedstawię tę sprawę amerykańskiemu ambasadorowi — rzekł w końcu — o rezultacie uwiadomię jutro.

— Ależ to zniewaga! — zawołał Burwell i chciał jeszcze coś mówić, ale sekretarz spojrzał na niego podejrzliwie i wyszedł z pokoju.

I tę noc Burwell spędził w celi więziennej.

Nazajutrz odwiedził go znów sekretarz ambasady, oznajmił, że sprawa została załatwioną i będzie wypuszczony z więzienia.

— Muszę jednak uprzedzić pana — dodał — że nie mało miałem z tem kłopotu; uzyskałem to tylko pod warunkiem, że pan w przeciągu dwudziestu czterech godzin wyjedzie z Paryża i pod żadnym pozorem nie wróci tu więcej.

Burwell nie posiadał się z gniewu, rzucał się, krzyczał, w końcu błagał, ale nic nie pomogło. Sekretarz, wychodząc, podał mu kopertę z pieczęcią konsulatu.

— Oto jest ta karta — rzekł — radzę panu spalić ją i nigdy o tem nikomu nie wspominać.

Tej nocy Burwell wyjechał do Londynu z sercem, przepełnionem nienawiścią dla całego narodu francuskiego i niepohamowaną żądzą zemsty.

Zatelegrafował do żony, by go na stacyi oczekiwała, i rozmyślał nad tem, czy jej zaraz wszystko opowie, czy nie? Zdecydował się na to ostatnie.

Ale nie udało mu się to, gdyż żona instynktem kobiecym wiedziona, odgadła zaraz, że coś zaszło.

Męczyła więc go, chcąc się dowiedzieć, co mu dolega, a gdy po kilku dniach zaczęła mówić o projektowanej dawno podróży po Francyi — opowiedział wszystko.

Ona słuchała, to śmiejąc się, to płacząc, nie mogąc uwierzyć, że z tak błahej przyczyny tyle nieszczęść wypłynęło, a ponieważ znała doskonale język francuski, więc domagała się, by jej tę fatalną kartkę pokazał.

Napróżno małżonek usiłował wszelkimi sposobami uwagę jej odwrócić, obiecywał, że zawiezie ją do Włoch, ale ona o niczem słyszeć nie chciała, zanim nie zobaczy kartki. Burwell zrozumiał teraz, że należało dawno ją zniszczyć. Ale chociaż już przyzwyczaił się do fatalnego wrażenia, jakie kartka sprawia, nie był przygotowany na to, co się stało. Gdy żona przeczytała, zbladła, tchu jej zbrakło i o mało nie upadła na ziemię.

— Mówiłem, żebyś nie czytała — zawołał, a później widząc jej rozpacz, zmiękł, ujął jej rękę, błagał, by się uspokoiła i powiedziała mu, co w tej karcie jest.

Ale żona wyrwała rękę i głosem, jakiego nigdy dotąd nie usłyszał — oświadczyła, że nigdy już żyć z nim nie będzie.

— Jesteś potworem! — krzyknęła i to były ostatnie słowa, jakie z jej ust wyszły.

Wszelkimi sposobami próbował pogodzić się, ale wszystko napróżno, żona ani go słuchać, ani widzieć nie chciała, więc nawpół nieprzytomny odpłynął do Nowego Jorku, przecierpiawszy w przeciągu tych dwóch tygodni więcej, niż w ciągu całego życia. Wycieczka do Europy zupełnie się nie udała, nie załatwił interesów, a przytem szczęście domowe prysło jak bańka mydlana. W czasie podróży nie wychodził prawie ze swej kajuty, tak był zgnębiony. Jedyną pociechą była myśl, że spotka się ze swym wspólnikiem, najszlachetniejszym człowiekiem na świecie. Czuł, że ten wyjątkowo rozumny człowiek położy koniec jego strapieniom i znajdzie sposób wyjścia z tego położenia.

Na debarkaderze czekał przyjaciel i serdecznie ścisnął dłoń przybyłego.

— Jakóbie! — zawołał ten ostatni — jestem bardzo nieszczęśliwy i ty jeden na świecie pomódz mi możesz!

Zanim godzina upłynęła, obaj przyjaciele, siedząc przy objedzie, rozprawiali o tej historyi.

Jakób przejmował się nieszczęściami przyjaciela i kilkakrotnie w ciągu opowiadania łzy mu w oczach błysnęły.

— Trudno doprawdy uwierzyć, Ryszardzie — mówił — że takie rzeczy dziać się mogą, ale ja cię nie odstąpię, bronić cię będę, lecz muszę wiedzieć wszystko, pokaż kartkę.

— Przeklęta ona! — zawołał Burwell, rzucając kartę na stół.

Jakób wyjął kartę z koperty i wpatrywał się w słowa, napisane purpurowym atramentem.

— No i cóż, możesz przeczytać? — spytał niespokojnie Burwell.

— Zaraz — odparł tamten, zajęty odczytywaniem. Po chwili zbladł, chwycił przyjaciela za rękę i głosem złamanym rzekł:

— Ryszardzie, gdyby mi tu przyniesiono trupa mego jedynego dziecka, nie martwiłbym się więcej, niż teraz. Zadałeś mi najboleśniejszy cios, jaki człowiek człowiekowi zadać może!

Słowa te były dla Burwella jakby wyrokiem śmierci.

— Człowieku, mów! — zawołał — nie oszczędzaj mnie. Wolę znieść wszystko, niż tę męczącą niepewność! Powiedz, co ta karta znaczy?

Jakób wsparł głowę na złożonych rękach.

— Nie mogę tego zrobić, są rzeczy przechodzące siły człowieka.

Nastała długa chwila milczenia, nareszcie Jakób przemówił uroczystym głosem:

— Tak, nie widzę innego wyjścia. Przez całe życie byliśmy wiernymi przyjaciółmi, pracowaliśmy razem i razem patrzyliśmy w przyszłość. Wolałbym umrzeć, niż doczekać się tego, co się stało. Ale drogi nasze muszą się rozejść, drogi przyjacielu, muszą.

Rozmawiali tak do późnej nocy, ale nic nie zdołało odmienić postanowienia Jakóba. Załatwił z przyjacielem wszystkie rachunki ze zwykłą sobie szlachetnością, no i rozstali się.

Zdawało się teraz Burwellowi, że cały świat wystąpił z nim do walki. Tylko trzy tygodnie upłynęło od chwili otrzymania tajemniczej kartki, a on stracił wszystko, co mu było drogiem w życiu: żonę, przyjaciela i wspólną z nim pracę. Co robić teraz z tą fatalną kartką? — oto była myśl, nie dająca mu chwili spokoju.

Nie śmiał pokazywać jej, a brakło mu odwagi na jej zniszczenie, przeklinał ją, a w żaden sposób pozbyć się jej nie mógł. Starannie zamknął ją do kasy ogniotrwałej, jak gdyby to była paczka z dynamitem, lub butelka kwasu pruskiego.

Dzień w dzień zaglądał do szuflady, jakby się lękał, że ona mu zaginąć może.

Z rozpaczy postanowił uczyć się języka francuskiego, by raz rozwiązać tę straszną zagadkę.

Z niecierpliwością godną lepszej sprawy, chodził do profesora języka francuskiego, gdy dnia pewnego, wracając z lekcyi, ujrzał w powozie jakąś damę.

Skamieniał na sekundę, była to ta sama, która mu rzuciła tajemniczą kartę.

Gdy przyszedł do siebie, wskoczył do dorożki i kazał jechać co koń wyskoczy za znikającym powozem!

Udało mu się dogonić damę, dowiedział się, gdzie mieszka i codzień w porze wizytowej zjawiał się, ale służba odprawiała go z niczem, mówiąc, że pani zajęta, nikogo nie przyjmuje.

Pewnego dnia powiedziano mu, że pani ciężko zachorowała, a nazajutrz oznajmiono, że stan się tak pogorszył, iż wezwano trzech lekarzy na konsylium, lepiej więc, żeby się nie fatygował, gdyż przyjętym nie będzie.

Zrozpaczony Burwell spytał o nazwisko doktora stale chorą odwiedzającego i popołudniu udał się do niego, błagając, by go dopuścił do łoża chorej, gdyż kwestya widzenia się z tą kobietą stanowi dla niego więcej, niż życie lub śmierć.

Dyskretny doktor nie pytał o bliższe wyjaśnienia, ale widząc jego stan rozpaczliwy, obiecał pomódz, no i dzięki wpływom jego, Burwell znalazł się jeszcze tej nocy u łoża umierającej. Piękną jeszcze była, chociaż cień śmierci roztaczał się już na jej twarzy.

— Czy poznajesz mnie pani? — spytał, drżąc cały i pochylając się nad łóżkiem z tajemniczą kartką w ręku. — Byłem w Folies Bergère przed miesiącem.

— Tak — szepnęła umierająca, wpatrując się w twarz jego.

Mówiła po angielsku.

— A więc na miłość boską, powiedz mi pani, co to znaczy? — zawołał, ciężko dysząc.

— Dałam panu tę kartę, bo chciałam, żebyś — żebyś...

Gwałtowny kaszel przerwał jej mowę i z jękiem opadła na poduszki.

Rozpacz ścisnęła serce Burwella. Wyrwał kartę z koperty i trzymał ją przy twarzy umierającej.

— Powiedz, powiedz!

Z nadludzkim wysiłkiem postać blada uniosła się, palce nerwowo chwytały kołdrę.

Otworzyły się zapadłe oczy i wpatrywały się ze zdziwieniem w kartę, a usta poruszały się jakby mówić usiłowały, ale nie wyszedł z nich żaden dźwięk.

Gdy Burwell nachylił się, jakby cień uśmiechu przemknął po twarzy kobiety. Usta znów się poruszyły.

Burwell, wpatrzony w te usta, usiłował odczytać tajemnicę i jakby chcąc im pomódz, przeniósł swój wzrok na kartę, lecz nagle odskoczył od łóżka z okrzykiem przerażenia, oczy jego zdawały się, iż z orbit wychodzą.

Karta była czysta, znikł z niej wszelki ślad pisma.

W tejże chwili kobieta, padając na poduszki, wydała ostatnie tchnienie.

†

JULIA z domu SCHNEIDER

ROMANKIEWICZ

wdowa po profesorze gimnazyalnym, nauczycielka kursu gospodarstwa domowego przy szkole imieniem Królowej Jadwigi

po długich i ciężkich cierpieniach, pocieszona św. Religią, zmarła dnia 12-go września 1903r., w 77. roku życia.

W głębokim żalu pogrążone dzieci z rodziną zapraszają krewnych przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbdzie we wtorek dnia 15. września, o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ulica Blacharska l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Jan Muzyka

em. c. i k. komendant posterunku żandarmerii w Bośni

przeżywszy lat 85, zmarł po długiej lecz ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 13. września 1903 roku w Kulparkowie.

W głębokim smutku pogrążony Brat z Rodziną zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 15. września, o godzinie 3-ciej po południu z rogatki Grodeckiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

†

Justyna Szczeblińska

wdowa

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 80. roku życia opatrzona św. Sakramentami, dnia 13-go września 1903 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 15. września 1903, o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Biłoborskiej l. 1409 na Bogdanówce, na cmentarz Janowski, na które pozostały syn i synowa, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 14. września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiekiego l. 10.

†

Rozalia I-voto Katolińska II-voto Fabrycy

zmarła po długiej lecz ciężkiej chorobie, w 69. roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 14. wrześni 1903 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się we środę dnia 16-go września, 1903, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 2, na cmentarz Łyczakowski, na które pozostała Rodzina, krewnych, i znajomych zaprasza.

Lwów, 14. września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Ubogi Łazarz

Z łoża boleści zwracam się do serc litościwych aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustrobny. Łaskawe datki za które gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Łazarz, Krężel, Ustrobna p. Krosno.

L. 80710/03
III.

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 7 września 1903 nie przyjęła Reprezentacya miejska wniesionych przy licytacyi z dnia 27 sierpnia 1903 ofert na dostawę owsa, siana i słomy dla koni własnością gminy będących w czasie od 1 października 1903 do końca września 1904, z powodu zbyt wygórowanych cen.

Wobec tego rozpisuje Magistrat ponownie licytacyę na dostawę około 2450 owsa, około 2600 siana, tudzież około 1000 cent. metr. słomy żytniej na podściółkę w czasie od 1 paździeenika 1903 do końca września 1904.

Licytacya ta odbędzie się dnia **25 września 1903**, to jest w piątek o godz. 11 przedpołudniem w biurze III Departamentu Magistratu.

Ubiegający się o tę dostawę winni wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit Kasy miejskiej na złożone tam wadyum w kwocie 1500 (tysiąc pięćset) koron na dostawę owsa, w kwocie 600 (sześćset) koron, na dostawę siana, zaś w kwocie 200 (dwieście) koron na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana.

Bliższe warunki tej dostawy można przeglądnąć w biurze III Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. stoł. miasta

Lwów dnia 7 września 1903.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.